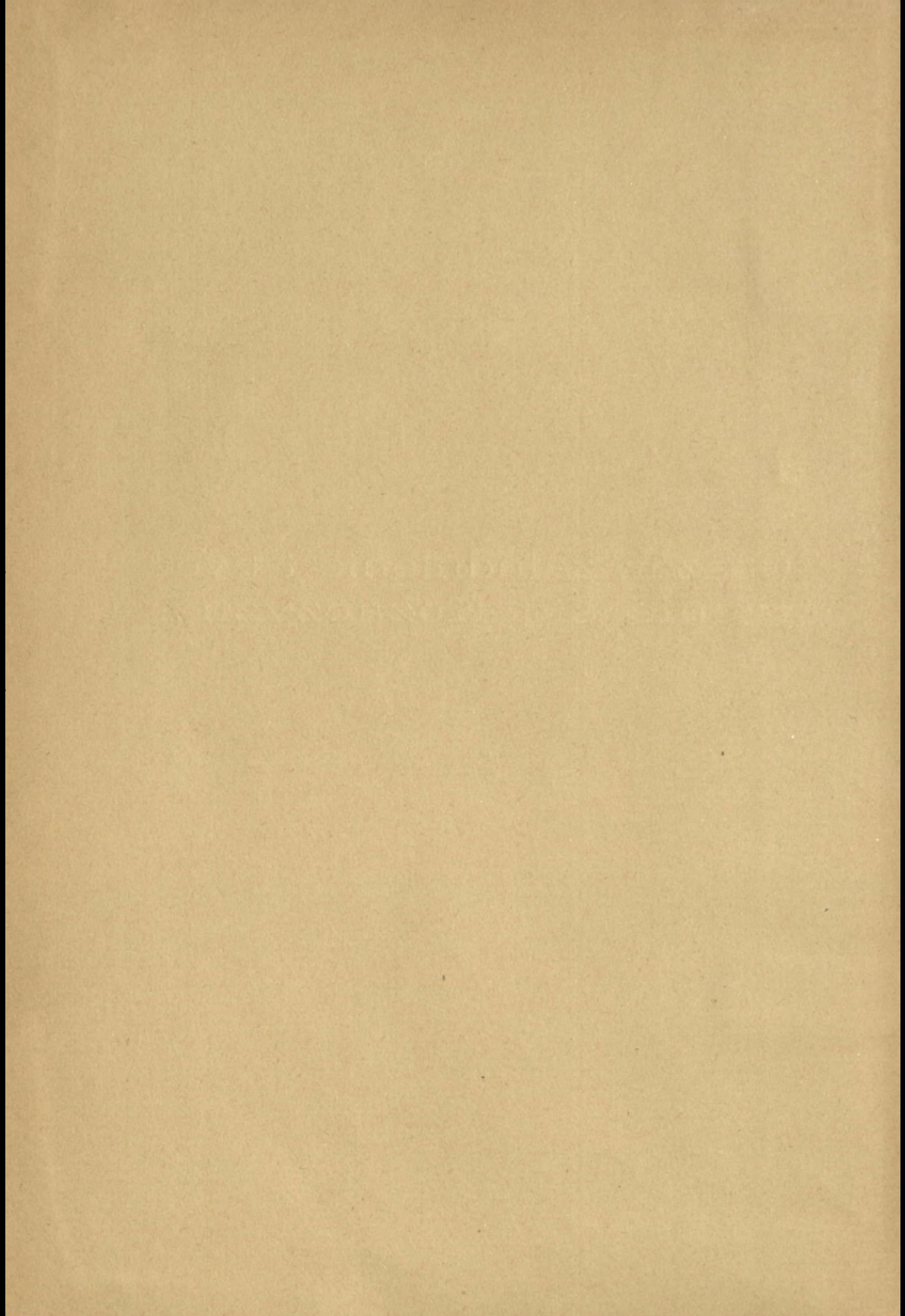


Obszar, zaludnienie i tworzenie się Kozaczyzny.

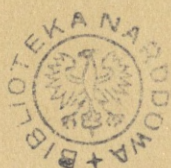


FR. RAWITA / GAWROŃSKI

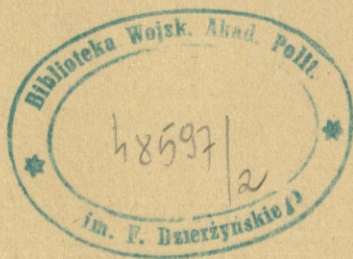
Obszar, zaludnienie i tworzenie się Kozaczyzny.



K R A K Ó W. 1 9 1 4
NAKŁADEM „ŚWIATA SŁOWIAŃSKIEGO“.
CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ
POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO.



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej



I.

Granice i obszar Ukrainy kozackiej¹⁾.

Z końcem XVI. wieku nazwa Ukrainy poczęła powoli wyłaniać się z chaosu, panującego na pograniczach Rzptej polskiej i przeobrażać się z imienia pospolitego na imię własne. Proces tego przeobrażania się odbywał się w ciągu stulecia przeszło, aż wreszcie stał się faktem dokonanym. Małej wagi sprawą byłby sam proces wytwarzania się nazwy pewnej prowincyi, gdyby nie ta okoliczność, że z pojęciem Ukrainy wiąże się inne pojęcie, mające daleko donioślejsze dla nas znaczenie. Mam na myśli Kozaczyznę, która z grupy swawolnych ludzi rozwinąwszy się, i utworzywszy w Rzptej polskiej rodzaj stanu, ogromnie doniosłą rolę odegrała w dziejach Państwa Polskiego. Otóż ta późniejsza Kozaczyzna powstała i rozwinęła się w pewnych warunkach i w pewnych częściach Rzptej — tych mianowicie, które nazywać poczęto w końcu XVI. wieku *Ukrainą*, czyli w częściach powiatów Województw tak zwanych stepowych i na ich pograniczu. Zanim przeto przejdziemy do poznania genezy i rozwoju tego zjawiska, które nazwaliśmy Kozaczyzną, musimy wpierw poznać kraj, zamieszkiwany przez nią, jego obszar, ludność, warunki życia wreszcie, które ową Kozaczyznę wytworzyły.

Na wstępie zaznaczyć musimy, że, mówiąc o Ukrainie, nie rozumiemy jakiegoś obszaru, jakiejś prowincyi Rzptej, objętej stającymi granicami, jak to się obecnie dzieje przy podziale na gubernie — takiej Ukrainy nie było nigdy w przeszłości, zarówno w W. X. Moskiewskim, jak w Rzptej polskiej i na Litwie. Prze-

¹⁾ Ponieważ istniały nie tylko w Rzptej polskiej różne pogranicza, czyli Ukrainy: litewska, braclawska, podolska, wołoska, a nawet nie brak było Ukrain w sąsiednim W. X. Moskiewskim, nazwą przeto Ukrainy kozackiej obejmujemy tę tylko część Rzptej polskiej, gdzie z czasem powstała i rozrosła się Kozaczyzna.

ciwnie, granice te były nader rozciągliwe, nieuchwytne, a szczególnie ku południowi i wschodowi rozpływały się śród dzikich stepów tatarskich. Przyjmując tedy nazwę Ukrainy dla południowych Województw Rzptej polskiej, z odchyleniem na Wschód i Zachód, ze względu na łączność, jaką ma ta nazwa z Kozaczną, przestwór jej terytoryalny musimy rozszerzyć także na Za-Dnieprze, na tak zwaną Czernihowszczyznę, część ziemi Siewierskiej, chociaż Województwo Czernihowskie utworzone zostało dopiero w r. 1635. Nie możemy wszakże i nie będziemy, ze względu na główny temat naszej pracy niniejszej, zastanawiać się nad temi zmianami terytoryalnemi i administracyjnemi, którym, w przestworzu prawie półtury wieków, ulegały prowincye, niszczone później swawolą i anarchią społeczną Kozacznicy. Za punkt wyjścia zatem bierzemy część terytoryum, objętego granicami litewskiego zaboru, a od drugiej połowy XVI. wieku swawolą kozacką, wykluczwszy wszakże z niego te powiaty, województwa, lub ich części, gdzie anarchia odzywała się tylko słabem echem, lub gdzie rodziła się pod wpływem agitacyi. Krótko mówiąc, chodzi nam o gniazdowe ziemie, w których powstała, rozwinęła się i działała Kozaczyna, bez względu na krańce, do jakich docierał jej oręż.

* * *

Granice historycznej Rusi w obrębie Rzptej polskiej, które część ogarnęła Kozaczyna, były wogóle bardzo nieokreślone, bardzo niejasne i rozciągliwe często według osobistego widzimisie autorów. Ponieważ Ruś stanowiła część Rzptej, przeto nie na jej granice, lecz na państwowe zwracano uwagę, o granicach zaś Rusi o tyle tylko była mowa, o ile one stykały się z rubieżami obcego państwa lub o ile potrzeba było zaznaczyć różnicę etnograficzną lub terytoryalną. Tembardziej zaś nie mogło być mowy o granicach Kozacznicy, że i sama Kozaczyna rozwijała się powoli, zajmując coraz szerszy obręb, a co ważniejsza, obejmowała tylko część Rusi. Otóż w tem ostatniem pojęciu musimy szukać i próbować znaleźć granice dla Kozacznicy, identyfikując obszar przez nią zajęty, z braku innej terytoryalnej nazwy, z nazwą Ukrainy, zastrzegając się, że nie mamy zamiaru i nie możemy nazwy terytoryalnej łączyć lub utożsamiać z obszarem etnograficznym, w owym czasie bardzo jeszcze niewyraźnie odrębnym, szczególnie na południowych i wschodnich swoich rubieżach.

Ażeby wszakże mieć jakiegokolwiek pojęcie o obszarze terytorium, objętego Kozaczyzną, musimy się uciec do naszych pisarzy XVI. i XVII. w., z których możemy wnosić, jak sobie przedstawiano Ruś i jej granice, a potem zrobimy próbę obliczenia obszaru Kozaczyzny.

Najwięcej może o granicach Rusi napisał Gwagnin, względnie Strykowski. „Ruska ziemia — powiada on — którą zdawna Roxolanią zowią, ode wschodu leży przy Białem jeziorze, przy rzece Tanais, która Azyę od Europy dzieli; ku zachodowi Walachii i Mołdawskiej ziemi pograniczna, od południa dzielą ją góry Tatry“. Następnie, podzieliwszy Ruś, według nomenklatury już w owe czasy powszechniej, na Białą, Czarną i Czerwoną, powiada, że „zamyka się Ruska ziemia od południa górami Tatrami a rzeką Niestrem, od wschodu rzeką Tanais i ziemią Przekopską, od północy ziemią litewską, a od zachodu polską“¹⁾.

Kromer również nieściśle i rozciągliwe naznacza granice. Głównie pisze o tej Rusi, która, według niego, „przez niektórych nazywana Czerwoną, zachodnim swym brzegiem łączy się z Małopolską, na północ graniczy z Białorusią i Wołyniem, na południe z Węgrami i ich narodem Cekułów, a nakoniec przytyka do strony Mołdawii, nazwanej Pokuciem. Pozostała Mołdawia czyli Wołoszczyzna, która się łączy z Podolem, należy właściwie do wschodniej Rusi“. „Znakomita część Rusi leży na północ, a przytyka do Województwa Bełzkiego i Podlasia. Pozostałą zaś granicę wschodnią tejże Rusi i całego Polskiego Królestwa zamyka Podole, które na północ i wschód graniczy z Białorusią, dalej z obszernymi rozłogi pól tatarskich i tureckich, a na południe z Mołdawią“²⁾.

Widzimy, jak daleko pojęcie Kromerowego Podola odbiega od wązkich granic dzisiejszych. Jeszcze dokładniej określa pojęcie historyczne Podola XVI. wieku Gwagnin, mówiąc o Kraju Podolskim. Rozumie on pod nim całą płaszczyznę, schylającą się ku morzu Czarnemu i Azowskiemu. „Kraj Podolski — według niego — bardzo szeroki, przy granicy Multańskiej i Wołoskiej od południa leży, a ode wschodu nad rzeką Donem, przy

¹⁾ Alek. Gwagnin: „Z kroniki Sarmacyi europejskiej“. Kraków 1860. Wydanie Turowskiego, str. 200.

²⁾ Marcin Kromer: „Polska czyli o położeniu, obyczajach, urządach Rzptej królestwa pol.“ Wilno, 1853. str. 12.

jeziorze Meotskiem i morzu Euxynie, aż do Tatar przekopskich pola puste, bardzo szerokie ma¹⁾. „W krainie tej — pisze dalej — mieszkali pierwaj Alani, Goty, Gety, Kumani, Połowcy i Roxolanie. Cerkasanie jeszcze tam i teraz nad Dniestrem (właściwie Dnieprem) prowincyę swoją mają²⁾).

Takie zamaszyste określenie pojęcia Kraju Podolskiego musiał sam Gwagnin uszczuplić o tyle, że w granicach tych mieściła się także znaczna, południowa część Województwa Kijowskiego. Wyszło to o tyle na korzyść granic południowych Rzptej polskiej, że się sprecyzowały niejako południowe miedze tych granic, których sięgała Kozaczyzna. Powiedziawszy tedy ogólnikowo i krótko, że Ziemia Kijowska „bardzo jest szeroka, bo na pięćdziesiąt mil i dalej“ — określa wyraźniej, acz także ogólnikowo, południowe krańce Województwa i stepy, nie posiadające stałych granic państwowych. „Za Cyrkasami i Kaniowiany domów niema żadnych, ani wsi i włości nie ujrzy, wszystko pustynie, a dzikie pola na całe mil czterdzieści aż do samego Oczakowa, miasta i zamku Tatarskiego, przy proggu Dnieprowym leżącego, dzikim zwierzętom przespieczne wykochanie dawają. W Oczakowie i wszędzie po dzikich polach Tatarowie Przekopscy mieszkają³⁾).

Dodać trzeba, że znaczna część tej przestrzeni obejmuje t. z. Niz, albo Niż i późniejsze pałanki (osady) kozaków Zaporozkich, którą nasi pisarze, jak Bielski, a za nim Gwagnin nazywali Nadolną ziemią⁴⁾.

Jak odgraniczały się między sobą Województwa i powiaty w ogólnych granicach ruskich prowincyi Rzptej polskiej, jest to dla nas przedmiotem ubocznego znaczenia, nad którym wcale zastanawiać się nie będziemy. Pominiemy także kształtowanie się Województw i powiatów w przestworze dziejowym Rzptej, gdyż nie ma to żadnego związku ani z granicami Kozaczyzny, ani z jej formowaniem się.

Już od połowy XVI. w. późniejsza Kozaczyzna obejmowała, jako kraj, można powiedzieć gniazdowy, trzy Województwa, i to, jak obaczymy, nie całe: Kijowskie, Braclawskie i Podolskie. Da-

¹⁾ Gwagnin: „Sarmacya“ str. 205.

²⁾ Mowa tu o starostwie Czerkaskiem i mieście Czerkasach. Moskiewskie kancelarye w XVI., a nawet XVII. wieku, inaczej kozaków nie nazywali, jak Czerkasami.

³⁾ Gwagnin: „Sarm. europ.“, str. 209.

⁴⁾ Ibid. 110.; Bielski: t. III.

wniejszy powiat Kijowski (Ziemia Kijowska, Kijowszczyzna), a późniejsze Województwo, tylko w południowych powiatach tworzyło kolebkę poniekąd Kozaczyzny na równi z dwoma innymi Województwami i obejmowało powiaty: Kijowski, Ostrzski, Kaniowski i Czerkaski, a później: Białocerkiewski, Pereasławski i Mirhorodzki. Województwo Braclawskie (Braclawszczyzna) miało powiaty: Winnicki, Braclawski i Zwinogradzki, nominalny tylko, lecz ciągnący się stepem aż do Sinych wód; Województwo Podolskie zaś (Kraj Podolski, Podole) zawierało powiaty Kamieniecki, Latyczowski i Czerwonogradzki.

Ruś Czerwoną wyłączamy zupełnie z obszaru Kozaczyzny. Może pogranicze Wołoskie należałoby dołączyć, co zaś do Rusi Czerwonej, jakkolwiek była ona terenem krwawych walk kozackich, jakkolwiek w te strony kierowały się niekiedy główne siły kozackie, jako do kraju bogatego i gęsto, jak na owe czasy, zaludnionego, jakkolwiek echa kozackie odzywały się i tutaj, nie była ona wszakże nigdy kolebką Kozaczyzny, gdyż nie posiadała po temu warunków odpowiednich.

Przyjawszy tedy teoretycznie granice trzech Województw z oderwaniem od Kijowszczyzny powiatów i części lesistych, północnych, jakoteż północnych powiatów Podola, jako granice Kozaczyzny terytoryalne i dodawszy do tego Niz i część stepów prawie do morza Czarnego, będziemy mogli przystąpić do obliczenia tej przestrzeni i obszaru. Nadmienić muszę, że zestawień tych, prawdopodobnych, zbliżonych do granic rzeczywistych, dokonałem na podstawie pomiarów i obliczeń Aleksandra Jabłonowskiego (tom XX. i XXII. *Źródła do dziejów Polski*).

Zanim wszakże do obliczenia powierzchni Ukrainy kozackiej przyjdziemy, spróbujemy ująć ją w granice ściślejsze, mapograficzne, że tak powiem, z zastrzeżeniem, jak i do pomiarów, jedynie najbliższego prawdopodobieństwa.

Najbardziej nieuchwytnymi przedstawiają się granice Kozaczyzny od północy i północo-wschodu. Od północy, na obszarze ziem Rzptej polskiej zamykała się ona wierzchowiskami Ikwy, Horynia, wododziałem Słuczy i Bohu, źródłowiskami Teterwi, a od Berdyczowa nad Hniłopiatem polem do Iрпиenu okrażała Kijów do wpadnięcia Desny, dzieląc poniekąd Polesie i dzisiejszy Wołyń od stepowej Ukrainy. Od północo-wschodu granica była jeszcze bardziej rozlewną, jeszcze bardziej niepewną. Dlatego też zastrzegamy się, że chodzi nam nie o dokładność matematyczną, do

osiągnięcia niemożliwą, lecz o zbliżenie się do prawdy. To samo powtórzyć musimy, określając granice Kozaczyzny kartograficznie.

Od północo-wschodu, nieco powyżej Kijowa, biegła ta granica Desną aż do Nowogrodu Siewierskiego, sięgała Staroduba, stąd Sejmem, potem do Putywła nad Sejmem, następnie wododziałem Worskły i Dońca do ujścia Kalmiusa, stąd prawym brzegiem Kalmiusa (dziś Mius) do źródeł Końskiej wody, a Końską wodą do Siczy. Biegiem dolnego Dniepru do morza szła granica posiadłości tatarskich i koczowisk. Ciągnęły się one pasem nadmorskim do Białogrodu, ale z życiem kozackim i Kozaczyzną, która w końcu wyparła Tatarów, stykały się tak blisko, tak wchodziły w siebie wzajemnie, żeśmy to terytoryum zaliczyli do sfery wpływów wzajemnych, gdzie wszakże kozackie często brały górę.

Na zachodzie możemy przyjąć jako granicę Kozaczyzny Dniestr do Chocimia, a następnie za punkt krańcowy przyjąć Kamieniec, skąd możnaby wyciągnąć linię do wierzchowisk Ikwy, łącząc ją z granicą północną.

W te prawdopodobne granice ujęta Kozaczyzna, przedzielona Dnieprem, tworzyła terytoryalnie dwie połacie — prawobrzeżną i lewobrzeżną, ale i tu jeszcze dają się zauważyć odmienne fizyognomie topograficzne. Prawobrzeżna składała się z dwóch części niejako, różnych bardzo pod względem charakteru i zaludnienia. Moznaby powiedzieć, że podział ten szedł granicą tych odgałęzień Karpackich, które przecinały Dniestr, tworząc koło Jampola zapory, następnie także same na Bohu (t. z. gardy zaporoskie) i kończąc się skalistą grzędą na Dnieprze, ciągnącą się od Kudaku, a zwaną porohami.

Pomiędzy Dnieprem a Dniestrem, nieco powyżej od linii zapor, szła poniekąd granica między dwiema częściami. Od wierzchowisk Ingułu, Ingulca i mniejszych rzeczek, spływających do morza Czarnego, a także biegiem rzek Wysy i Siniuchy (Sina woda) dzielił się obszar prawobrzeżnej Ukrainy na dwie części: północną, dotykającą Polesia — dzisiejszego — i Wołynia, i południową, zwaną przez naszych pisarzy ziemią Nadolną, pochyloną ku morzu Czarnemu. Bielski rozciągał tę nazwę aż do Donu. Jeżeli od strony Rzptej polskiej Kozaczyzna stykała się z ludnością ruską i polską, a na północnym wschodzie z równie osiadłą ludnością moskiewską, to na wschodzie dotykała prawie Kozaczyzny Dońskiej, a na południu i południo-zachodzie stykała się bezpośrednio od końca XV. wieku, mieszając się często z koczowiskami Nogajców i ordy

Budżackiej, za Dnieprem zaś z takimi samymi koczowniczymi ordy Przekopskiej. Było to zatem najbliższe zetknięcie się, a raczej mieszanie się i stykanie dwóch ras odmiennych, dwóch odrębnych religii, dwóch różnych stopni cywilizacji i kultury, bo gdy Tatarzy byli w dosłownym znaczeniu nomadami, ludność nadolna, jak obaczymy, zajmowała pośrednie stanowisko, między łowiectwem, życiem koczowniczym w stanie przejściowym do stałego osadnictwa, a cywilizacją rolniczą, która w górnej części Ukrainy już poczęła stanowczo przeważać i kształtować się na wzór zachodnio-europejski.

Nie możemy wszakże za osnowę pomiarów brać bezwzględnie podziału na Województwa i powiaty, gdyż i podział ten ulegał ciągle zmianom i granice zarówno województw jak i powiatów były bardzo niestałe, a już co do Nizu, co do Ziem Zaporoskich, gubiły się one w pustyniach stepowych. Musimy zatem przyjąć dzisiejszy podział na powiaty i gubernie, wykluczwszy z niego te powiaty, które w granice zakreślonej przez nas Ukrainy i Kozaczyny nie wchodzi. Mimo rozmaite zastrzeżenia, zmuszeni jesteśmy powiedzieć otwarcie, że obliczenia, zarówno nasze, jak zestawienia innych, dają cyfry tylko zbliżone do prawdy. Innych wymagać niepodobna. Dla orientacji czytelnika, któryby pragnął ściślejszych informacji, przekraczających zakres naszego planu, zmuszeni jesteśmy odesłać do dzieł Aleksandra Jabłonowskiego, traktujących powyższy temat ze stanowiska geograficznego, statystycznego i historycznego ¹⁾.

A) Z Województwa kijowskiego strąca się powiaty, za czasów Rzptej istniejące, Owrucki, Żytomierski i lesistą część powiatu Kijowskiego, pozostaje zatem część powiatu Kijowskiego, od Kijowa począwszy.

Ponieważ powiat Kijowski z czasów Rzptej był przecięty Dnieprem, oznaczymy przeto osobno prawą, a osobno lewą stronę.

¹⁾ Polska XVI. wieku. Ziemia Ruska T. XXII. Warszawa 1897.; T. XIX. Warszawa 1889., jako też: I. Strelbicki: *Superficie de l'Europe*. 1882.; A. C. A. Friederich: *Historisch-geografische Darstellung Alt und Neu-Polens*. 1839.; w końcu Atlas ziem polskich A. Jabłonowskiego.

Prawa strona obejmowała powiaty dzisiejsze:

Powiaty	Gubernia	podług Strlb.			podług Frdr.	
		mile kwadratowe			mile kwadr.	
		z ogółu			z ogółu	
Kijowski	Kijowska	174·36	—	102·68	—	90·61
Skwyrski		—	cały	67·71	—	57·86
Wasylkowski		—	"	75·04	—	77·97
Taraszczański		60·85	$\frac{1}{2}$	30·43	63·26	56·00
Kaniowski		—	cały	59·20	—	58·40
Czerkaski		—	"	70·87	—	66·82
Czehryński		—	"	59·45	—	61·74
Zwinogradzki		—	"	92·93	71·25	31·00
Humański		78·41	$\frac{1}{10}$	7·85	—	—
Lipowiecki		—	—	—	53·54	3·54
Berdyczowski	—	—	—	46·42	30·42	
Razem z cyfry ogólnej gubernii Kijowskiej ¹⁾		926·91	—	567·06	895·49	534·18

Lewa strona obejmowała powiaty dzisiejsze:

Powiaty	Gubernia	podług Strlb.			podług Frdr.	
		mile kwadratowe			mile kwadr.	
		z ogółu			z ogółu	
Horodeński	Czernihowska	72·92	$\frac{1}{8}$	24·30	—	—
Czernihowski		66·69	$\frac{1}{2}$	33·35	—	—
Ostrzski		—	cały	82·49	—	} 130·62
Kozielski		—	—	56·34	—	
Niżyński		59·89	} $\frac{9}{10}$	46·71	—	} 160·35
Borzeński		50·92		45·83	—	
Konotopski		43·75		39·41	—	
Królewiecki		48·91	$\frac{1}{8}$	16·30	—	—
Sosnicki	78·04	$\frac{1}{15}$	5·00	—	—	
Razem z całej gubernii		951·69	—	349·73	1027·78	290·97

¹⁾ Nie z sumowania słupka liczb.

Ażeby mieć pojęcie o całości m. w. obszaru Ukrainy kozackiej, dodać potrzeba do:

gub. Czernihowskiej	349·73	290·92
„ Połtawską	904·14	946·69
a z prawej — jak wyżej	567·06	534·18
Otrzymamy Razem mil²	1.822·95	1.771·84

Różnica pochodzi stąd, że Frdr. zaliczył do powiatu Zwino-
grodzkiego zaledwie $\frac{1}{3}$ część tej powierzchni, jaka wypadalaby
według nowszych pomiarów u Strlb. (92·93 m²), a nie dodał na-
tomiasz ani jednej mili z powiatu Humańskiego, który włączył do
województwa Braclawskiego w całości.

Na Niz składają się następujące powiaty dzisiejsze, według
pomiaru Strelbickiego:

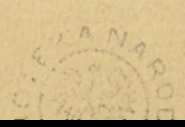
	Powiat	Gubernia	z ogółu		obszar	Razem m. kw.
Niz	Wierchnie-Dnieprowski	Ekateryn.	—	cały	127·40	—
	Nowo-Moskiewski	„	—	„	118·62	—
	Pawłogradzki	„	—	„	160·10	—
	Aleksandrowski	„	348·58	$\frac{1}{2}$	174·29	—
	Ekaterynosławski	„	—	„	130·64	—
	Aleksandryjski	Chersońska	—	„	178·17	—
	Chersoński	„	348·22	$\frac{1}{2}$	174·11	1069·33

Zaś na pola Oczakowskie dzisiejsze powiaty:

Ananijewski	m ² 164·20		
Terespolski	„ 130·51		
Dorzecze stepowe Ingułu	„ 175·52	mil ²	470·23
Razem	mil²		1·539·56

Dodawszy do tego obszar stepowy Wo-
jewództwa Kijowskiego — o k r a ǵ ł o mil² 1.820·—
Otrzymamy łączną sumę mil² 3.359·56

Teraz przejdziemy do dalszych zestawień.



B) Województwo Braclawskie.

1. Powiat Winnicki (historyczny) obejmuje następujące dzisiejsze powiaty podług ich powierzchni:

Podług obliczenia z mapy	P o w i a t	Gubernia	podług Strlb.			podług Frdr.	
			mile kwadratowe			mile kwadr.	
			z ogółu			z ogółu	
	Winnicki	Podolska	54·13	$\frac{19}{20}$	51·43	—	47·02
	Lityński	"	60·33	$\frac{1}{6}$	10·05	68·87	22·96
	Braclawski	"	55·93	$\frac{1}{3}$	18·64	—	—
	Jampolski	"	65·70	$\frac{1}{6}$	13·14	—	—
	Berdyczowski	Kijowska	61·95	$\frac{1}{2}$	30·97	46·42	16·00
	Taraszczański	"	60·85	$\frac{1}{2}$	30·42	63·26	(7·26)
	Lipowiecki	"	—	cały	52·51	53·54	(50·00)
	208·34				207·16		143·24

Różnica między obliczeniem z mapy a obliczeniem Strlb. zbyt mała, aby na uwagę zasługiwała. Wielka różnica w rachunku Frdr. wyszła z powodu przyjęcia innych granic powiatu Winnickiego, jakoteż zaliczania części powiatów Lipowickiego i Taraszczańskiego do powiatu Zwinogradzkiego.

2. Powiat Braclawski razem z obwodem Zwinogradzkim podług powierzchni dzisiejszych powiatów:

Podług pomiaru z mapy	P o w i a t	Gubernia	podług Strlb.			podług Frdr.	
			mile kwadratowe			mile kwadr.	
			z ogółu			z ogółu	
	Braclawski	Podolska	55·93	$\frac{2}{3}$	37·28	—	57·79
	Jampolski	"	65·70	$\frac{3}{5}$	39·42	—	81·82
	Olhopolski	"	—	cały	72·79	—	73·05
	Balcki	"	—	—	141·04	—	137·74
	Hajszyński	"	—	—	61·44	—	67·20
	Humański	Kijowska	78·46	$\frac{9}{10}$	70·61	—	(78·31)
	Mohylowski	Podolska	—	—	—	46·63	13·00
	419·88				422·58	430·60	(508·81)

Różnica zbyt mała, ażeby na uwagę zasługiwać mogła. Całe zatem województwo Braclawskie obejmuje:

powiat Winnicki	208·34 mil ²
„ Braclawski	419·88 „
Czyli razem obszar hist. Woj. Braclaw- skiego wyniesie z Zwinogrodzczyzną . .	628·22 mil ²

Bierzemy wogóle obszar powyższy w całości, nie uwzględniając późniejszych podziałów na powiaty, których powierzchnia ostatecznie w obrachowaniu przytoczonym znajduje się.

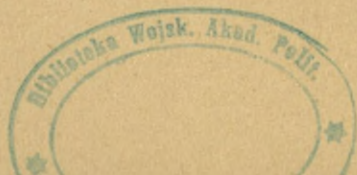
C) Województwo Podolskie obejmowało 3 powiaty:

	podług Friedericha	Jabłonowski
Kamieniecki	74·60	111·56
Latyczowski	200·64	188·05
Czerwonogrodzki	116·43	48·22
Razem	391·67	347·83

Różnica powstała prawdopodobnie z tego, że Friederich mógł zaliczyć do Województwa Podolskiego nie tylko Tarnopol-szczyznę, lecz także cały pas za głównym korytem Morachwy ciągnący się — jak słusznie domyśla się Jabłonowski. Ponieważ ten pas wypadnie nam odciągnąć od ziem gniazdowych Kozaczyzny, przeto przyjmujemy obliczenia niższe.

Teraz możemy już sobie przedstawić całkowity obszar ziem kozackich gniazdowych. Używając terminu: ziemia kozacka gniazdowa, lub Kozaczyzna z góry zastrzedz się musimy przeciwko nadawaniu tym nomenklaturom stałego znaczenia geograficznego, państwowego lub etnograficznego. Takiego znaczenia one nie miały; rozumiemy jedynie pod temi nazwami terytoryum, które było pramacierzą Kozaczyzny późniejszej. Ponieważ terytoryum to ujęte zostało w określone granice państwowe, ponieważ każde z Województw miało, jak widzieliśmy, własną Ukrainę, ponieważ ta nazwa ustaliła się z czasem przynajmniej dla znacznej części Województwa Kijowskiego — obejmujemy nią cały obszar, przez nas oznaczony, i całą tę część Rzptej polskiej nazywać będziemy Ukrainą, ile razy w poszukiwaniu genezy i rozwoju Kozaczyzny wypadnie używać nomenklatury ogólnej.

W ten sposób określona terytoryalnie Ukraina kozacka obejmowała w przybliżeniu co do wymiaru i w przybliżeniu co do terytoryum następujący obszar :



Województwo Kijowskie wraz z Nizem i Polami Oczakowskiemi	3.359·56 mil ²
Województwo Braclawskie wraz z częścią powiatu Zwinogradzkiego maximalnie	755·44 „
Województwo Podolskie	390— „
<hr/>	
Łączny zatem obszar gniazdowej Kozaczyzny, leżącej w granicach państwa polskiego ku końcowi XVI., a na początku XVII. wieku mógł wynosić o. .	4.505— mil ²

II.

Statystyka ludności.

Zanim zapoznamy się z Kozaczyzną, stopniowem jej wzrastaniem i charakterem, musimy zdać sobie przedewszystkiem sprawę z zaludnienia obszaru, nazwanego przez nas Ukrainą kozacką, t. j. zapoznać z tym materiałem, który nie tylko wspierał Kozaczynę, ale i wytwarzał poniekąd. Nie będziemy wszakże brać w rachubę żywiołu napływowego do określonych przez nas obszarów, gdyż i trudno go obliczyć i wreszcie wchłanianie jego odbywało się zbyt szybko, aby ruch ten można było śledzić. Spróbujemy jednak rekompensować tę stratę w ogólnym rachunku ludności Ukrainy kozackiej wciągnięciem do niego nadwyżki z innej strony.

Zarówno jak przy obliczaniu obszaru, objętego późniejszą Kozaczyzną, tak i przy obliczaniu ludności, zamieszkującej ten obszar, musimy z całą świadomością posługiwać się liczbami, zbliżonemi do prawdziwych, rachunkami prawdopodobnymi w tem zupełnem przeświadczeniu, że osiągnięcie innych rezultatów jest niemożliwe. Obliczenia te, z godną podziwienia cierpliwością i możliwą ścisłością naukową, przeprowadził znakomity badacz przeszłości Ukrainy, Aleksander Jabłonowski, biorąc za podstawę rejestra poborowe i sumarysze z końca XVI. wieku lub początku XVII. Z badań tych zatem i rezultatów będziemy korzystać w możliwej krótkości, aby zdać sobie sprawę z zaludnienia obszaru tej stepowej połaci Rzptej polskiej, którąby można ująć w najjistotniejsze granice Ukrainy kozackiej.

Spisów ludności, w dzisiejszem znaczeniu statystycznym w XVI. w., nie było. Gdy statystyka za podstawę rachunku przyjmuje jednostkę ludzką, w Polsce, osobliwie w prowincjach jej

ruskich, ilość ludności mogła być tylko pośrednio wydedukowaną: według liczby jednostek, opłacających podatek państwowy. Pod tym względem wszakże Rzpta polska przedstawiała różnorodność, na pozór wielką, jeżeli chodzi o nomenklaturę jednostki opodatkowanej, w istocie zaś, co do wielkości tej jednostki zachodziła różnica mała.

Najliczniejszą warstwę stanowiła ludność wiejska, bądź pracująca na roli bezpośrednio lub siedząca w miastach, a raczej często zbliżająca się tylko do miejskiej, ale trudniąca się uprawą roli. Ona tedy tworzyła i decydowała o liczbie i gęstości zaludnienia. Jako jednostka podatkowa, jako norma poniekąd stałej gospodarki kmiecej, w macierzystych częściach Rzptej uważany był łan (laneus). Ku końcowi XVI. w. istniały wszakże jeszcze w powszechnem użyciu szczątkowe niejako normy dla jednostki gospodarczej kmiecej, które, aczkolwiek innych nazw, zbliżały się wszakże do obszaru i wielkości łanu. Na Rusi głębszej, lesistej, tuż w pobliżu prawie Kijowa, w Owruczyźnie, a nawet bliżej ku Rosi, istniała jeszcze tak zwana służba, jako norma ekonomiczna, związana z obowiązkiem służby wojskowej. Równorzędnie z nią istniały dworzyszcz, jako system gospodarstwa wspólnego, połowicznego, siabrowskiego. Na Rusi litewskiej i Wołyniu — osobliwie od drugiej połowy XVI. wieku już spotykamy włókę. Na Rusi stepowej brano pobór od pługa i od dymu. Obie te prastare nazwy sięgały czasów przednormańskich, kiedy dawano Kozarom „od dymu miecz“ — zapewne jako rodzaj przymusowej służby wojskowej — od każdej jednostki osadniczej. Obie te nazwy — pług i dym — ku końcowi XVI. wieku, mocno różne, dawniej były prawdopodobnie jednoznaczne. Ponieważ wszakże z czasem służba, dworzyszcz, włóka i pług ujednostajniły się prawie pod względem rozmiarów i zbliżyły się do pojęcia łanu, przeto możemy tę nomenklaturę, jako urzędową niejako w Rzptej, przyjąć za podstawę do obrachunku ludności, obejmując tym rachunkiem części Rzptej, zakreślone granicami Kozacyzny, a więc: województwo Podolskie, Braclawskie i Kijowskie, z wyjątkiem Polesia i pogranicznego Wołynia, według linii poprzednio nakreślonej.

Nie wdając się przeto w uzasadnienie metody i szczegółowych badań dla każdej kategorii ludności, podamy te kategorie i zaludnienie w zarysie najogólniejszym, w wynikach niejako osta-

tecznych, które będą zupełnie wystarczające dla orientacji czytelnika, przyjmując jako podstawę do obrachunku łan¹⁾.

Zacznijmy od Podola. Biorąc jako najbliższą prawdy cyfrę 650 wsi dla trzech powiatów Podola: Kamienieckiego, Latyczowskiego i Czerwonogrodzkiego, według kilkorazowych spisów poborowych do końca XVI. w. i 5·5 jako normę łanów na jedną wieś otrzymamy ($650 \times 5 \cdot 5$) 3.575 łanów uprawnych kmiących, czyli na jedną milę kwadratową (wojew. Podolskie miało 347·83 mil) 10·2 łanów kmiących. Przyjmując 12 głów na łanie, otrzymamy prawdopodobną liczbę ludności kmiecej (3.575×12) głów 42.900, czyli na jedną milę² 123·3.

Liczba ta wszakże o tyle nie odpowiada rzeczywistości, że do niej doliczyć należy: ogrodników, komorników, rzemieślników wiejskich, gorzelników, młynarzy, karczmarzy, ludność folwarczną, parochów, bojarów, wreszcie ludność ruchomą, przygodną. Według szczegółowych obliczeń Aleksandra Jabłonowskiego, wszystkie te kategorie ludności stanowić mogą połowę liczby, przyjętej dla ludności kmiecej ($4 \frac{2}{3} \frac{00}{00}$), t. j. 21.450 głów. Ogółem przeto ludność wiejska mogła ku końcowi XVI. wieku wynosić na Podolu 64.450 głów — „cyfrę tak minimalną, powiada autor, że ledwie do prawdy podobną, której wszakże inną na razie zastąpić nie jesteśmy w stanie“.

Dla uzupełnienia prawdopodobnej cyfry zaludnienia Podola, wypadnie nam jeszcze uwzględnić ludność miast.

I tu, jak przy obliczaniu ludności wiejskiej, nie chodzi nam o szczegóły, o rozmaite kategorie ludności miejskiej — gęstość zaludnienia tej lub innej połaci kraju. W miarę, jak będą nam one przydatne, sięgniemy do źródeł. Chodzi jedynie o gęstość zaludnienia części Rzptej, objętej Kozaczyzną w okresie jej poczynającego się rozwoju. Pominąwszy tedy na razie różne kategorie ludności miejskiej, które wejdą w liczbę ogólną miast, zatrzymamy się tylko na liczebności żydów, jako na czynniku, który w charakterze moralnym Kozaczyzny nie poślednią, a raczej bardzo wybitną odegrał rolę. Za podstawę do obrachunku służą tutaj sumaryusze pogłównego, pobieranego od żydów, dają one wszakże cyfrę lud-

¹⁾ Szczegóły znajdzie czytelnik w geograficzno-statystycznym opisie ziem ruskich Aleksandra Jabłonowskiego w *Źródłach dziejowych: Wołyń i Podole*. T. VIII.; *Ukraina (Kijów — Braclaw)*. T. IX. I wreszcie *Ukraina (Kijów — Braclaw*. T. XI).

ności nader problematyczną. Przedewszystkiem wielu żydów, jak zawsze, uchylało się od płacenia podatków, co nie przedstawiało wielkiej trudności, następnie wielu ubogich żydów wcale podatku nie płaciło.

Ażeby mieć pojęcie, jak się rozkładała ilościowo ludność w różnych miastach Podola, zestawimy ją według szosu:

A) Województwo Podolskie.

I. Miasta królewskie:

	1570		1578	
	Ilość domów	Głów	Zo zredukowanego szosu domów	Głów
Kamieniec	645	3225	768	3840
Smotrycz	91	455	65	325
Skala	232	1160	200	1000
Latyczów	211	1055	137	685
Bar	371	1855	224	1120
Chmielnik	334	1670	280	1400
W 6-ciu miastach królewskich .	1884	9420	1674	8370

II. Miasta prywatne na Podolu podług szosu 1578.:

Powiat Kamieniecki	Do-mów	Głów	Pow. Czer-wonogrodzki	Do-mów	Głów	Powiat Latyczowski	Do-mów	Głów
Orynin . . .	67	335	Czerwonogród	135	675	Czarny Ostrów	84	420
Szatawa . . .	90	450	Jazłowiec . .	247	1235	Płoskirów . .	23	115
Kudryńce . .	168	840	Jagielnica . .	157	785	Międzybóż . .	273	1225
Czerwonogród			Pobózna . . .	23	115	Szarawka . . .	63	315
Cz.-Koziańce .	112	560	Dawidków . .	23	115	Zińków . . .	275	1375
Gródek . . .	196	980	Sidorówka . .	67	335			
Czemerowce .	185	925	Husiatyn . . .	79	395			
Satanów . . .	135	675						
Zawale . . .	49	245						
W 8 miastach	1002	5010	W 7 miastach	731	3655	W 5 miastach	718	3450

	domów:	głów:
Ogółem w 12 miastach prywatnych	2.451	12.115
Niewyszczególnione 12 miasteczek .	720	3.600
8 miast królewskich	1.674	8.370
Razem	4.845	24.685

Na 1 miasto przypada mieszkańców 602.

Na ogół zaludnienie Podola, względnie województwa podolskiego, mniej więcej ku końcowi XVI. wieku przedstawia się następująco :

Województwo	Mile kwadratowe	Ludność wiejska	Ludność miejska	Ogółem	Na 1 milę kwadr.		
					Ludności wiejskiej	Ludności miejskiej	Ogółem
Podolskie .	347·83	70·850	26·885	97·736	203	77·3	280·3

Dla porównania przytaczamy dane z sąsiedniego województwa:

Województwo	Mile kwadratowe	Ludność wiejska	Ludność miejska	Ogółem	Na 1 milę kwadr.		
					Ludności wiejskiej	Ludności miejskiej	Ogółem
Lubelskie .	206·27	od 64·341 do 70·000	12·164	od 76·505 do 82·164	od 320 do 350	60	od 380 do 410

W tym wypadku, jak i przy innych obliczeniach, szczególnie gdy wypadnie nam mówić o Podnieprzu i głębszych stepach Poniżia, nie uwzględniamy ludności ruchomej, bądź czasowo, bądź przygodnie, ale stale zamieszkującej różne dalekie „uchody“, „futory“, „słobody“, gdyż liczba tej ludności uchyla się z pod wszelkiej rachunkowej kontroli. Jedno tylko powiedzieć należy: nie była i nie mogła ona być liczną ze względu na niebezpieczeństwo zamieszkiwania stepów.

Przyjmując, z braku innych, te minimalne cyfry, nie możemy nie zauważyć, że zaludnienie Podola jest nadzwyczajnie małe, a biorąc w rachubę, nieobliczalny pod względem ludności, obszar stepowy, trzeba jeszcze uznać krańcową nierównomierność tego zaludnienia. W sąsiednim Wołyniu ludność wiejska wynosiła 335 głów na milę², a w Lubelskiem 350.

Zastanowiliśmy się wyłącznie nad ludnością wiejską i miejską dla tego, że ta tylko ludność, z małym wyjątkiem, dostarczała sił Kozaczyźnie.

Dla tych samych względów tylko o ludności wiejskiej i miejskiej będziemy mówić w Województwach Kijowskim i Bra-cławskiem.

W obu powyższych Województwach obliczenie ludności rolnej, kmiecej, zajętej wogóle uprawą roli, ku końcowi XVI. wieku, jest niemożliwe, z braku bodaj takich nawet ułamków materiału statystycznego, ażeby można było na ich podstawie prawdopodobieństwo rachunku oprzeć. Aby mieć wszakże zbliżone pojęcie o zaludnieniu obszaru, który nazwaliśmy Ukrainą kozacką, musimy wyprzedzić wiek XVI. i posługiwać się materiałem z pierwszej ćwierci XVII. wieku. Nie daje on należytego pojęcia o zaludnieniu końca XVI. wieku, gdyż obejmuje okres wzmożonej kolonizacji stepów i szerokiego osadnictwa, przedstawia wszakże ciekawy materiał orientacyjny. Weźmiemy przeto obliczenie Aleksandra Jabłonowskiego, zbliżone do roku mniej więcej 1625.

Jakkolwiek przyjęta przez nas terytoryalna granica stepowej Ukrainy rozpoczyna się poniżej Irpienia, wciągamy jednak do obrachunku ludności cały powiat Kijowski wraz z górną jego lesistą okolicą, gdyż właśnie ta część powiatu była najbliższą dostarczycielką ruchomej ludności dla połaci stepowej, ciągnącej się wzdłuż Dniepru.

B) Województwo kijowskie.

I. Osady wiejskie około roku 1625.

Liczby, dające podstawę do obliczeń statystycznych w tem województwie, są o 40 lat prawie późniejsze, musimy wszakże posługiwać się niemi, ażeby dać przybliżone pojęcie o zaludnieniu Ukrainy kozackiej w tem przeświadczeniu, że jest ono mniej więcej o 10% wyższe od cyfr, posiadanych dla ostatnich lat innego dziesięciolecia.

		W powiecie resp. obwodzie	Na mil kwadrat.	wsi	1 wieś na 1 milę kw.
Połać północna	Kijowski		217	145	1·5
	Ostrzski		87	35	2·5
			304	180	2·0
Połać południowa	Białocerkiewski		125	110	1·2
	Kaniowski		100	85	1·1
	Czerkaski		325	80	4·1
	Perejasławski		330	65	5·0
	Mirhorodzki		225	30	7·0
			1105	370	3·2
Ogółem			1409	550	2·6

II. Osady wiejskie około roku 1625. — podług kategorii przynależności:

		Powiat resp. obwód	Razem	Królewskie		Duchowne		Prywatne	
				Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Połać północna	Kijowski		145	10	6·8	60	41·3	75	51·7
	Ostrzski		35	10	28·5	5	14·2	20	57·4
			180	20	—	65	—	95	—
Połać południowa	Białocerkiewski		110	65	59·0	—	—	45	41·1
	Kaniowski		85	60	70·5	—	—	25	29·5
	Czerkaski		80	50	62·5	—	—	30	37·5
	Perejasławski		65	25	38·7	—	—	40	61·3
	Mirhorodzki		30	30	100·0	—	—	—	—
			370	230	62·1	—	—	140	37·8
Razem			550	250	—	65	—	235	—

III. Ludność osad wiejskich wogóle koło 1625. roku :

	Powiat resp. obwód	wsi	Przy normie dymów	dymów	Razem głów	Przy milach kwadr.	Na 1 milę głów
Połać północna	Kijowski	145	20	2900	17000	217	80·1
	Ostrzski	35	12	420	2520	57	28·9
		180	—	3320	19520	—	—
Połać południowa	Białocerkiewski	110	15	1650	9900	125	79·2
	Kaniowski	85	15	1275	7650	100	76·5
	Czerkaski	80	20	1600	9600	325	29·5
	Perejasławski	65	20	1300	7800	330	23·6
	Mirhorodzki	30	20	600	3600	225	16·0
		370	—	6425	38550	1110	—
	Razem	550	—	9745	58070	—	—

IV. Ludność osad miejskich koło 1625. roku :

	Powiat resp. obwód	miast	dymów	głów	Przy milach kwadr.	Na 1 milę kwadr.
Połać północna	Kijowski	42	3425	20250	217	94·7
	Ostrzski	7	485	2910	87	34·4
		49	3910	23160	304	—
Połać południowa	Białocerkiewski	20	1390	8340	125	66·7
	Kaniowsko-Korsuński	11	3355	20130	100	201·3
	Czerkaski	14	3669	21960	325	67·5
	Perejasławski	21	2865	17190	330	52·0
	Mirhorodzki	2	250	1500	225	6·6
		68	11529	69120	1105	—
	Razem	117	15430	92280	1409	—

C) Województwo Braclawskie.

I. Osady wiejskie koło 1625. roku :

P o w i a t	mile kwadr.	wsi	wsi na milę k.
Winnicki	208	150	1·4
Braclawski	292	105	2·7
Zwinogradzki	127	30	4·2
Razem	627	285	2·2

II. Osady wiejskie podług kategorii przynależności — około 1625. roku:

Powiat	Razem	Królewskie		Duchowne		Prywatne	
		Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Winnicki	150	15	10·0	—	—	135	90·0
Braclawski	105	10	9·5	—	—	95	90·4
Zwinogrodzki	30	—	—	—	—	30	100·0
Razem	285	25	19·5	—	—	260	91·5

III. Ludność osad wiejskich wogóle — około 1625. roku:

Powiat	wsi	norma dymów	dymów	Razem	mile kwadr.	Na 1 milę głów
Winnicki	150	50	7500	45000	208	216·3
Braclawski	105	50	5250	31500	292	107·8
Zwinogrodzki	30	50	1500	9000	127	70·8
Razem	285	—	14250	85500	627	136·3

IV. Ludność osad miejskich — około 1625. roku:

Powiat	miast	dymów	głów	Na 1 milę głów
Winnicki	45	17945	107670	517·6
Braclawski	62	17560	105360	391·6
Zwinogrodzki	10	2135	12810	100·0
Razem	117	37640	225840	360·1

Nie wyszczególnialiśmy w żadnym województwie rozmaitych kategorii ludności bądź wiejskiej, bądź miejskiej, zadowolając się zestawieniem ludności dwóch typów: wiejskiej i miejskiej. Zwracamy uwagę na to, że ani piszemy statystyki ludności, zamieszkującej kraj, objęty naszym tematem, ani też jesteśmy przekonania, aby statystyka taka, przy posiadaniu tylko materiałów ułamkowych, była możliwą. Chodziło nam przedewszystkiem o cyfry ogólniejsze, zbiorowe niejako, które, pozbawione drobiazgowych szcze-

głów, dawałyby najjaśniejsze pojęcie o zaludnieniu i jego charakterze. Z tej też przyczyny pominęliśmy drobne kategorie ludności — popi, bojarowie, rzemieślnicy, browarnicy, służba dworska i wiele innych, włączając je, o ile się to okazało możliwym, do dwóch głównych kategorii: wiejskiej i miejskiej ludności. Zastrzeżenie to uważamy za niezbędne, ażeby można było odrazu miarę wymagań od autora określić, kierowanego głównym celem swojej pracy, dla której zarówno geografia, jak i statystyka są pomocnikami.

Niepodobna jednak nie zwrócić uwagi na dwie grupy ludności, które wielką, ale nie jednaką rolę odegrały w życiu Ukrainy — żydów i kozaków.

Żydzi nie mogli wejść do naszych obliczeń nawet z uwzględnieniem najmniejszego prawdopodobieństwa, przedewszystkiem dla tego, że uchylali się oni z nadzwyczajną zręcznością od wszelkich spisów, mających na celu jakiegokolwiek opodatkowanie.

Sumaryusz pogłównego w r. 1578. w województwie Podolskiem wykazał w 9-ciu miastach tylko sumę 531 zł. pol., mianowicie w Jasłowcu 2 zł., w Sidorowie 9 zł., w Husiatynie 5 zł., w Sata-nowie 80 zł., w Czemerowcach 5 zł., w Międzybożu 230 zł. w Zińkowie 9 zł., w Barze 160 zł. i w Szarawce 9 zł. Co czyniłoby razem powyższą sumę. W innych miastach i miasteczkach brak danych. Wypadać mogłoby, że ludność żydowska w województwie Podolskiem wynosiła (531×5) 2655 głów. Ubożsi, którzy nic nie płacili, do rachunku nie weszli, a było ich w cytowanych miastach 104 głów. Nie bardzo się przeto pomylimy — słusznie powiada Aleksander Jabłonowski — jeśli tę liczbę trzykrotnie powiększymy (2655×3) , a w ten sposób możemy okrąglą liczbę 8000 głów żydów uważać dla województwa Podolskiego za zbliżoną do prawdy.

W województwach Kijowskiem i Braclawskiem zupełnie brak danych. Wiemy wszakże, że n. p. w Kijowie wcale ich nie było lub chyba przypadkowo. Zważywszy jednak, że żydzi dzierżawili arendy, karczmy, myto, że trudnili się handlem wogóle, może w obu tych województwach należałoby naliczyć również tyle głów, ile w Podolskiem. Nie wnosząc do społeczeństwa miejscowego żadnych dodatnich przymiotów, stawali się natomiast czynnikiem wyzyskującym je w najrozmaitszy sposób, a znajdując poparcie możnych domów, wzmagali się w zasobność, jątrząc swoim stanowiskiem ludność miejscową. W karczmach dopomagali do rozpa-

jania ludności, a w miastach pośredniczyli w potajemnym handlu niewolnikami z Turcją lub później, w okresie rozkwitu kozactwa, zakładały szkoły wychowawcze (odaliki) dla kształcenia żon i kochanek, wypełniających haremy baszów a nawet sułtanów ludnością ruską. Mimochodem tylko potrąciliśmy o rolę żydów w granicach Kozaczyzny.

Równie nieuchwytnym pod względem rachunku był żywioł kozacki. Wzrastał on nadzwyczajnie od czasów wojny Moskiewskiej Batorego w dwóch ogniskach, jeśli można tak powiedzieć: na Nizie, na Zaporozżu i w miastach ukraińskich, przeważnie w miastach królewskich. Ludność kozacką na Nizie, jakkolwiek bardzo ruchomą i różnorodną, bo zasilaną przez gniazdową Polskę, Białoruś, ludność miejscową ruską, Wołochów, a nawet Tatarów obliczymy, gdy o Nizie będzie mowa. Ażeby zaś dać pojęcie o tem, ile było ludzi w miastach, przynajęcych się do kozaków (około 1625. roku) posłużą niżej załączone tabelki. Nie dają one dokładnego pojęcia o liczebności kozaków, ale dają względne i przybliżone i pozwalają orientować się w chaosie samochwalstwa, które, identyfikując ludność rolną, wciągana nieraz przymusem do kozactwa, przedstawia Kozaczyznę w liczbach fantastycznej potęgi.

Zanim ujmemy przeto w cyfry te liczby statystyczne, któreśmy przytoczyli, posługując się niemi dla otrzymania bodaj zbliżonego pojęcia o zaludnieniu, damy jeszcze krótką tabelkę tej ludności miejskiej, która sama siebie do kozaków zaliczała. Punkty te obejmują tylko miasta królewskie, w których kozakom wolno było mieszkać, a zatem, wobec braku innych pewniejszych, szczegółowych dat, liczby te mogą służyć tylko jako wskazówka, jako orientacja, bardzo wszakże zbliżona do prawdy.

Miasta królewskie województwa Kijowskiego i Bracławskiego, w których są wykazani Kozacy:

	Powiaty resp. odwody	M i a s t a	1616
Woj. Kijowskie	Kijowski	Kijów	—
		Wyszogród	—
		Daniłów	—
		Hulaniki	300
	Ostrzki	Ostrz	322
		Jałmyńka	—
		Bobrownica	—

		Powiaty resp. obwody	M i a s t a	1616	
W o j e w ó d z t w o K i j o w s k i e	Białocerkiewski		Białocerkiew	p. 300 ¹⁾ k. 300	
			Trylisy	—	
			Tabor	50	
			Romanówka	32	
			Skwyr	30	
			Kaniów	p. 160 k. 1346	
			Bohusław	p. 200 k. 400	
			Kaniowsko-Korsuński	Korsuń	p. 200 k. 1300
				Stebłów	p. 100 k. 400
				Lisianka	—
	Czerkaski		Zwinogradka	—	
			Czerkasy	p. 150 k. 800	
			Borowica	p. 50 k. 100	
			Kryłów	—	
			Daniłów	p. 20 k. 280	
			Czehryń	p. 50 k. 500	
			Arklij	p. 70 k. 300	
			Kropiwna	p. 30 k. 60	
			Hołtwa	p. 30 p. 150	
				Mandżała	—
Perejasławski		Perejasław	p. 300 k. 700		
Mirhorodzki		Jahotyn	61		
Winnicki		Mirhorod	—		
		Winnica	500		
Braclawski		Lityn	z. 50 130		
		Braclaw	—		
W. Braclawskie		Hajsyn	150		

¹⁾ Litera p. oznacza posłusznych, k. — kozaków, z. — żydów

Ludność Ukrainy kozackiej w województwach Kijowskim, Braclawskim i Podolskim (między 1580. a 1625.).

W powiecie względnie obwodzie	Osad razem	D y m ó w			G ł ó w			Mil kwa- dratowych	Na jedną mille głów
		wiejskich	miejskich	Razem	wiejskich	miejskich	Razem		
Województwo Kijowskie									
połać stepowa połać póln.									
Kijowskim	187	2900	425	3325	17400	20550	37950	217	1748
Ostroskim	42	420	485	905	2500	2910	5430	57	95.2
Razem	229	3320	910	4230	19520	23460	43380	274	150.8
Białoceckim	130	1650	1390	3040	9900	8340	18240	125	145.9
Kaniowsko-Korunskim	96	1275	3355	4630	7650	20130	27780	100	277.8
Czerkaskim	94	1600	3660	5260	9600	21960	31560	325	97.0
Perejaślawskim	76	1300	2863	4165	7800	17190	24990	330	75.7
Mirohorodzkim	32	600	250	850	3600	1500	5100	225	22.0
Razem	413	6425	11520	17945	38550	69120	107670	1110	97.6
Łącznie	642	9745	12430	22155	58070	92580	151050	1384	—
Województwo Braclawskie									
Winnickim	195	7500	17945	25445	45000	107670	152670	208	733.9
Braclawskim	167	5250	17560	22810	31500	105360	136860	292	468.6
Zwinogrodzkim	40	1500	2135	2635	9000	12810	21810	127	171.7
Razem	402	14250	37670	51890	85500	225840	311340	627	496.5
W. Po- dolskie									
—	—	—	—	—	70850	26885	97736	347	280.2

Co do kozaków są to okruchy tylko wiadomości statystycznych, z których nic wydobyć się nie da, oprócz wskazówki, że Kozaczyzna w miastach przeważnie miała swoją siedzibę i że w ulubionych przez siebie punktach nieraz kilkakrotnie kozacy przewyższali nieliczną zresztą ludność miejską.

Ludność zatem osiadła ująć się da w liczby następujące: (patrz tabelkę umieszczoną ze względów technicznych na str. 24).

Cyfry ujęte w tabelce, a sprowadzone do ostatecznych wyników, dają następujący rezultat:

Ogólne zestawienie ludności na Ukrainie kozackiej:

Województwo	Mile kwadr.	Ludność wiejska	Ludność miejska	Razem	Na 1 milę kw.		Razem
					Ludn. wiejska	Ludn. miejska	
Podolskie	347	70850	26885	97736	203·0	77·2	280·2
Kijowskie	1384	58070	92580	151050	40·6	67·9	108·5
Braclawskie	627	85500	225840	311340	136·0	360·2	496·2
Razem	2358	214420	345305	560126	—	—	—

Liczby powyższe przekraczają niekiedy koniec XVI. wieku, co do czasu i co do ilości. Ponieważ jednak daty nasze, odnośnie do końca XVI. wieku, drobnych ułamków różnych kategorii ludności nie obejmują, przypuścić z pewnem prawdopodobieństwem można, że ostateczne liczby ludności, zestawione przez nas, jakkolwiek przeszło trzydzieści lat przekroczyły naszą granicę chronologiczną, mogą być uważane za bardzo zbliżone do prawdy dla końca XVI. wieku.

III.

Pierwszy okres Kozaczyzny.

W innym miejscu rozpatrzyliśmy hipotezy o pochodzeniu kozaków i nazwy, którą Napoleon I. straszyl Europę. Żywiol ten swawolny, „nieposłuszny“, nieokiełznany ani prawem, ani siłą, samowolny, rzutki, w ruchach swoich i planach, jak i przyrzeczeniach nieobliczalny i niepewny, który, rozrastając się, jak orkan niewidzialną siłą pędzony i niszczący wszystko dokoła siebie, jak spadająca nieoczekiwanie lawina górską, stał się z czasem dla państwa polskiego groźnym i szkodliwym. Rozrastał się ten polip państwowy, zrodzony dzięki warunkom geograficznym i przyrodzonym, nie tylko u nas, ale także na pograniczu W. X. Moskiewskiego. Gdy tam wszakże kozacy, kozactwo, kozaczyzna wreszcie, jako warstwa społeczna, wsiąknęły w organizm państwowy bez szkody, dzięki wspólności religijnej, w Rzpiej polskiej brak tej wspólności stał się jedną z największych przeszkód do pochłonięcia i skierowania ku pożytkowi publicznemu dziejkiej siły Kozaczyzny. Podkład społeczny był i tu i tam jednaki: tam bojarowie, tu szlachta stali się kozłem ofiarnym Kozaczyzny, celem jej protestów i walk w miarę wzmagania się. W Moskwie pokonana Kozaczyzna poszła na usługi państwa, w Polsce — rozrósłszy się nadmiernie, stanęła do walki z państwem, które osłabiła, zniszczyła i sama wśród pożogi i ruin zginęła, nie przyniosłszy pożytku narodowi, z którego wyszła i któremu miała służyć.

* * *

I.

Zakreśliliśmy szeroki obszar przestworów, w których powoli powstawała Kozaczyzna, przetwarzając pierwiastki ludowe etnograficzne, w granicach ich zamknięte, na siłę wojenną, która gromadząc się w początku z najrozmaitszych składników wichrowatych i niespokojnych, dzięki sąsiedztwu Wołoszczyzny, Turcyi i Krymu, z watah rozbójniczych i rabowniczych, przeobrażała się w odrębną od ludności warstwę klasową. Ten proces wyodręb-

niania się i powolnego wzmacniania się odbywał się dzięki niestanowczej i trwożliwej polityce państwowej Rzptej, która za pomocą rozmaitych przywilejów, jak obaczymy, i organizowania wojennego kozaków sama dopomagała niejako do przyspieszenia ewolucyi kształtowania się, wzrastania i wzmocnienia się późniejszej Kozaczyzny, występującej już ku końcowi XVI. w. wrogo i zaczepnie wobec państwa.

Znając sposób wojowania W. X. Kijowskich z turańskimi swoimi sąsiadami i z Bizancyum, nie trudno domyślić się, że zarówno tradycya, jak i charakter tych wojen nie mogły wśród ludności nadbrzeżnej i w okolicach Dniepru, zatrzeć się i zagaść doszczętnie. Jakkolwiek niewiele tej ludności zostało — niektórzy historycy są tego mniemania, że wyginęła zupełnie — po spustoszeniach Batego i Mengligirejowych, ci co żyli i kłęski przetrwali, niewątpliwie przechowali pamięć rabunków zarówno na Dnieprze jak i na drogach karawanowych. Nie było wprawdzie kniaziów kijowskich, którzyby wodzili drużyny stare i „młodsze“, ale nie mogły doszczętnie wyginąć składniki, które jeszcze w XII. i XIII. w. dostarczały tym drużynom materiału żywego. Była to niewątpliwie ta sama ludność, której niedobitki, doszłe do nas, za pośrednictwem t. z. rewizyi zamków gospodarskich (1470), zapisane zostały w niewielkiem oddaleniu od Kijowa, jako siedząca na „służbach“. Była ona na poły osiadłą, trudniąca się rolnictwem i łowiectwem na przemian, o ile przez wojewodów, względnie starostów lub ich zastępców nie była wzywana do stawienia się konno i zbrojno na nieprzyjaciela. Z natury swojej zależności bawiła się rzemiosłem wojennem. Tkwiły zatem w niej mocno jeszcze pierwiastki koczowniczego życia, dające się doskonale łączyć z łowiectwem i rabowniczą wojną. Wszystkie wojny owoczesne Rusi Kijowskiej nosiły charakter napadu, najazdu, rabunku, zaboru. W każdej jednostce, do „służby“ obowiązanej, odszukać się da w mniejszym lub większym stopniu prototyp kozaka, kozactwa i kozakowania. Nie istniały jeszcze te nazwy w całej swojej rozciągłości, ale istniał charakter kozactwa i istniał typ ludności, oddającej się przeważnie łowiectwu stepowemu. Ludność ta, usuwająca się coraz bardziej od „służby“ obowiązkowej, o ile siedziała „na włości“, tem chętniej pełniła inną służbę, gdy się znalazł watażka, przy którym można byłoby pożywić się z rabunku. Nowożytnych mistrzów do tego miała w sąsiadach: Wołochach i Tatarach.

Administracya prowincyi, o kilkadziesiąt mil oddalanej od

środku państwa, przy braku wszelkich dróg i komunikacji, jakimi już rozporządzały państwa, posiadające gęste zaludnienie i obfitość kamienia wszędzie, następczała nieprzełamane trudności. Wszelka kontrola życia państwowego stawała się nietylko utrudnioną, ale często nie możliwą. Nic dziwnego, że wobec takich warunków życie publiczne na dalekich kresach Rzeczy, na pograniczach stepowych, wypaczało się nieraz, że każdy po swojemu, a nieraz po swojemu wykonywał sprawiedliwość. Samowola stawała się często prawem, a ruchliwy, na pół osiadły żywioł miejscowy w każdym czasie mógł dostarczyć zuchwałego żołnierza, szukającego przygód i żyjącego z przygód. Nieliczna ludność tych wielkich obszarów, szczególnie między środkowym Dnieprem, Bohem a Dniestrem, wałęsała się ciągle po różnych „uchodach“, „ustupach“, „jazach“, „pasiekach“, nie gardząc bynajmniej rabunkiem i rozbojem. W ten sposób kształcił się materiał na późniejszych kozaków i kozaczyznę.

Zanim się ustaliła nazwa kozaka dla rozmaitych watah, już dla tej kategorii ludzi, którzy skupiwszy się, rozbojem i rabunkiem trudnili się, istniały rozmaite określenia, dające pojęcia o charakterze zatrudnienia: bezdomni, uchodnicy, łotry, swawolniki, motłoch hultajski.

Nazwą kozak i Kozaczyzna jeszcze prawie do końca XVI. w. nie można posługiwać się, jak to niektórzy czynią, w znaczeniu jakimś ogólnem, jednolitem, w pojęciu warstwy lub klasy społecznej. Zarodki te spostrzegamy dopiero pod koniec panowania Stefana Batorego. Nie tylko społeczeństwo miejscowe szlacheckie, ale nawet lud ruski nie wyrobił sobie jednolitego pojęcia i określenia na to zjawisko, na które patrzył, a często brał w niem udział, ale państwo polskie tak nagle prawie zaskoczono zostało powstaniem i rozlewnością tego zjawiska, które z tym samym charakterem żywiołowo w rozmaitych miejscach wybuchało, że się gubiło w szczegółowych nomenklaturach. Kancelarya królewska, wyrażając się ogólnie o kozakach, pisze nieraz „ludzie ukraiński“¹⁾, „kozacy rzeczni“, i „kozacy niżowi zaporozcy“ „Niżowcy“, „kozacy miejscy“, „mołojcy zaporozni“²⁾. Tylko chronologiczne używanie

¹⁾ Czytaj liczne skargi na nich sultanów tureckich i hanów tatarskich (Żereła do ist. Ukrainy — Rusi, t. VIII. od pierwszej strony począwszy na każdej prawie karcie).

²⁾ Muzeum Konst. Świdzińskiego t. V. VI. 336, 396; tamże w innych miejscach; u Paprockiego (Herby—Zborowski), u Bielskiego t. II. i w. i.

tych nazw dawałoby niekiedy wskazówkę, w którą stronę, jeśli nie przychyłać się zaczyna Kozaczyzna, to w każdym razie wytwarza się tam nowe kozackie środowisko.

Osobliwie nomenklatura Niż, kozacy Niżowi jest chwiejną i używaną nie w znaczeniu geograficznym, prowincjonalnym, że tak powiem, lecz odnosi się prawie zawsze do tych kozaków, wynajętych na żołd, rejestrowych, których obowiązkiem jedynym było pilnowanie przepraw tatarskich na Nizie i trzymanie straży za Taśminą, t. j. od tego punktu, gdzie się już Niż zaczynał. Państwo polskie żadnej Kozaczyzny i kozaków na Nizie w XVI. w., prawie do ósmego dziesięciolecia nie znało i nie uznawało. Były tam tylko siedliska przygodne, schroniska różnych watah rabowniczych, w niezgodzie z państwem i z sąsiadami, a coraz częściej zwących się kozakami. To samo można powiedzieć o Zaporozu i mołojcach zaporoznych.

Z lustracyi starostw i zamków pogranicznych, gospodarskich, wliczając w to Kijów, a więc w Czerkasach, Korsuniu, Kaniowie, później nieco Białej Cerkwi, w Braclawiu, Winnicy, Barze, już w połowie XVI. wieku znajdujemy liczne nieraz zastępy kozaków (w Czerkasach około 300), takich, których znają władze, którzy się przyznają do kozakowania, t. j. do życia rabunkowego w stepach, w Dzikich Polach lub na pobrzeżu czarnomorskiem, którzy „zimują w mieście“, a „latują“ na uchodach i pasiekach¹⁾. Oni to, w połączeniu niewielkich kup luźnie włóczących się na Zaporozu, zwiększających się nader szybko, tworzą kontyngent tych watah, które chadzały pod Oczaków, Kiliję, Białogród, lub wodziły „hospodarków“ na Wołoszczyznę, zanim się nadarzyła dobra sposobność prowadzenia Dymitra do Moskwy. O kozakach na Nizie, niżowych Zaporozcach prawie do końca XVI. w. mowy niema, jako o jakiejś sile skupionej od strony Krymców i Turków. Dopiero książ „Dmytrasz“-Wiśniowiecki usadowił się na Nizie, za porohami, ale i do jego szeregów dopływali kozacy „z góry“. Turcyca długi czas w skargach swoich nie używa nazwy kozaków, lecz posługuje się bądź ogólnikiem, gdy miejsca wskazać nie umie lub wprost wskazuje na ludność zamków pogranicznych, chociaż niewątpliwie byli to kozacy, t. j. rabownicy stepowi z różnych stron zbiegający się na Niż dla dobczy.

¹⁾ Archiw. Jugo-Zapad. Rossii, cz. VII., t. I., str. 76—122. Obejmuje opis zamków w Czerkasach, Kaniowie i Kijowie.

Już Mengli-Girej na wiosnę 1503 roku komunikuje W. X. Iwanowi Bazylewiczowi, że „kijowscy i czerkascy kozaki“ zrabowali karawanę kupców kafińskich¹⁾. Zdarzało się nieraz, że zrabowane rzeczy odbierano: Seńko Położowicz, namiestnik czerkaski, na rozkaz „Hospodara Jego Miłości“, odebrawszy takie kradzione rzeczy, spis dokładny uczynił²⁾. Zarówno dla rabunku karawan kupieckich, jak i nocnych napadów łodziami, pieszo lub konno na zamki pograniczne lub ułusy, już się skupiać musieli w większe gromady z zaczątkami wojennej organizacyi, zanim zdołali wytworzyć z czasem większą i silniejszą organizację, co musiało mieć miejsce w miarę nie tylko narastania ludności wogóle i zwiększania się żywiołów, żyjących z procederu rabowniczego, lecz także przyczyn politycznych, o których w innym miejscu wspomnieć nam wypadnie.

Ibrahim basza zawiadamia Zygmunta I. (1531), że „ludzie swawolni“ w ziemi wołoskiej szkody poczynili³⁾. Inni „złodzieje i rozbójnicy“ zrabowali towary i zabrali pieniądze kupcowi Eyiep'owi (1534). „Ludzie z Ukrainy“ wodą i łodem napadają na Oczaków i rabują (1538). W tym samym roku „ludzie z Braclawia“ rabują z pieniędzy „pisarza owczarskiego“, w r. 1541 „łotrostwo“ rabuje bydło pod Oczakowem; w 1546 znowu wtelki najazd na Oczaków Dnieprem, a ludzie to bynajmniej nie z Nizu, ale z Pereasławia, z Czerkas, z Braclawia i z Kijowa⁴⁾ „swawolniczy“. Powtarza się to ledwie nie co roku, a często występują zamki „ukrainne“ jako miejsca skupiania się swawolnych ludzi. Widocznie, że na Nizie, po za kniaziami Wiśniowieckim i Różyńskim, którzy na swoją rękę, pod własną chorągwią hałasowali i rabowali, nie było jeszcze ani większych skupień, ani tego żywiołu, któryby tworzył jednolitą organizację wojenną. W kilkanaście lat dopiero po tych skargach Sułtan Sulejman uzala się już przed Zygmuntem Aug. (1570)⁵⁾, że „kozacy z Polski“ co roku rabują Tatarów, uprowadzając w niewolę żony, dzieci tatarskie i zapędzając bydło. „Dotychczas — powiada Sulejman — w Czerkasiech, w Kijowie, w Braclawiu, w Kaniowie i w Pereasławiu więcej niż tysiąc nie-

1) Sbornik Russk. istoricz. obszczestwa, t. 41; Pamiatniki snoszenij s Krymom. I., 476.

2) A. J. Z. R. Cz. III., t. I., str. 1.

3) Żereła do ist. Ukrainy — Rusi, t. VIII., str. 2, 3, 4, i n.

4) *ibid.* 21.

5) *ibid.* 48—49.

wiaśc i dzieci muzułmańskich najdzie się“. Wszystko to wsiąkało w krew kozacką.

Kiedy dla kup swawolnych, udających się na pobrzeża czarnomorskie dla rozboju i rabunków, rzadko używano ogólniejszej nazwy — kozacy, — kancelarya królewska wie o istnieniu kozaków, takiego samego typu, jak u nas, u Tatarów. Zygmunt I. poleca (1539) zmobilizować siły obronne, gdyż doszły go wiadomości, że zebrało się „kozaków Białogrodzkich 1.000 koni i kilkaset kozaków Oczakowskich Tatarów z zamiarem wtargnięcia na Podole“¹⁾.

Tych wszystkich, których listy tureckie nazywały łotrami, rabownikami, swawolnymi, kancelarya litewska zwie wyraźnie „kozakami“ i stara się zapobiec, aby na „ułusy tatarskie nie chodzili“²⁾. Kozakiem zatem, zarówno Tatarzy, jak i Polacy, nazywali swawolnego rabownika stepowego, żołnierza lekko uzbrojonego, który szedł jawnie i jedynie na rabunek do obcego państwa, biorąc co się dało, a resztę niszcząc lub paląc. Jak tatarscy kozacy, uprowadzając tysiącami jassyry i rabując wszystko, co po drodze swojej natrafili, tak kozacy ukraińscy, uprowadzając do zamków gospodarskich, innych w XVI. w. na Ukrainie jeszcze nie było, tysiącami niewiasty tatarskie i tatarzeta, rabując ułusy tatarskie, miasta nadbrzeżne i stada bydła i koni, nie robili tego z pewnością w imię obrony chrześcijaństwa.

Obejmując ogólnem mianem kozaków wszystkie swawolne, tułackie, rabownicze i rozbójnicze żywioły awanturnicze, włóczące się na wielkiem poniziu czarnomorskiem między Kijowem a Barem, między tatarskim Przekopem a turecką Kiliją, uważać je możemy jako przyszlą Kozaczyznę w zarodku. Jako całość da się ona ująć w dwie wielkie grupy, których odrębność poczęła się zarysowywać już w połowie XVI. w., ale ideowe niejako, bo klasowe jej połączenie, rozpoczęło się dopiero w drugiej połowie XVI. wieku.

Otóż jedną grupę tej samowolnej Kozaczyzny możnaby nazwać ze względu na siedzibę grodową, drugą — niżową, ze względu zaś na charakter: swawolną i regularną. Jest to podział raczej terytoryalny niż zasadniczy. Te same składniki tworzyły tak jedną jak i drugą Kozaczyznę, a różnica polegała tylko na odmiennem miejscu zamieszkania mniej więcej stałego. Jedna

¹⁾ Źródła dziejowe, t. V., str. 76.

²⁾ A. J. Z. R. część VIII., t. V., 19, 30 i n.

jej gałąź bardziej niezależna, bardziej swawolna, pozbawiona prawie zupełnie wszelkiej kontroli państwowej, tworzyła się, skupiała się i mieszkła na Nizie, na Zaporozu w XVI. w., nie miała innego tytułu, oprócz „ludzie swawolni“, „rabownicy“, „hultaje“ i t. p., w końcu kozacy; druga — część roku tylko na Nizie spędzała, bawiąc się myślistwem, rybołówstwem i pszczelnictwem, a na zimę wracająca do miast, właściwie do zamków, gdzie jakie takie bezpieczeństwo było.

W miarę rozrastania się Kozaczyzny dzikiej niejako, niezorganizowanej, na Nizie właściwym, t. j. za porohami dniewowemi, malała Kozaczyzna swawolna w miastach i włościach, wsiąkając w niżową, gdzie znajdowała więcej swobody i niezależności, natomiast tworzyć się poczęła Kozaczyzna z różnych stron zbierana, zwana rejestrową, zorganizowana przez państwo jako wojsko stałe. W chwili wszakże zatargu bądź z państwem, bądź dla wykonania jakiegoś większego planu mniej lub więcej awanturniczego, obydwie odłamy Kozaczyzny częściowo lub w całości, jawnie lub skrycie wspierały się.

Obie kategorie Kozaczyzny, grodowa, jakoteż ściśle z nią związana niżowa, z których się później wytworzyła rejestrowa, jakoteż późniejsza siczowa albo Zaporozie, różniły się ze sobą, jak powiedziałem, charakterem tylko o tyle, że część Kozaczyzny grodowej, jako rejestrowa, była wojskiem na żołdzie Rzpltej, gdy niżowa nie była stale w żadnym stosunku obowiązkowym względem Rzpltej, wolna zatem w znaczeniu tej niezależności, jaką kraj dziki i niezaludniony dawać człowiekowi może. Znaczna zaś część kozaków grodowych, mając mniej więcej stałe tam siedziby, a w rejestrze nie wpisana, szukała „kozackiego chleba“ wspólnie z kozakami niżowymi, zwiększając szeregi zarówno kup swawolnych, udających się na rabunek, jak i oddziałów wojennych, udających się na „odpędzanie Tatar od granic“.

Z tego punktu patrząc na kozaczyznę, należy dobrze zaznaczyć różnicę, jaka istniała między planowemi wyprawami starostów pogranicznych, mających na celu osłabianie sąsiada-nieprzyjaciela i pozbawianie go środków pomocniczych (odpędzanie od granic koczowników, zabieranie im koni, odbieranie „zdobyczy“, wziętej rabunkiem i t. p.), a wyprawami rabowniczymi na ułusy tatarskie, miasta tureckie, karawany kafińskie z początku, a moskiewskie i tureckie potem. W pierwszym wypadku brała udział część kozaków grodowych i ludność miejscowa, do obrony

zamku obowiązana; w drugim — gromadziły się żywioly swawolne bez względu na przynależność, miejsce zamieszkania lub narodowość.

Reasumując to, cośmy o kozakach wogóle powiedzieli, możemy te grupy ludności, które powszechnie nazywano kozakami ująć w następujące kategorie:

1. Kozaczyzna samowolna, nie ulegająca żadnej władzy państwowej, uchylająca się od wszelkiej kontroli i władzy, która bawiła się rzemiosłem rabowniczym lub tworzyła watahy przemysłowo-rabownicze na Nizie. Do tej kategorii należała także ludność miejska, grodowa, osiadła pod obroną zamków, bawiąca się kozakowaniem pod naczelnictwem starostów pogranicznych, jako urzędowych obrońców kresów i ludności kresowej. Ta kategoria, wyćwiczona w rzemiośle wojennym, dostarczała Kozaczyźnie zawsze materiału żołnierskiego i, jak widzieliśmy, brała udział w wyprawach rabunkowych.

2. Kozaczyzna rejestrowa, czyli będąca na usługach Rzpltej i na jej żołdzie, składała się z ochotników różnych miast i różnej narodowości.

II.

W porządku zaznaczonym przez nas o tej Kozaczyźnie mówić będziemy.

Kozacy już ku końcowi XV. w., kiedy jeszcze o Nizu mowy nie było jako o siedzibie ludzkiej wogóle, jako żywiol awanturniczy i rabowniczy niepokoiili państwo polskie. Natura krajów południowo-wschodnich i zachodnich państwa polskiego sprzyjała temu. Pominąwszy wzmiankę Długosza (1469), spotykamy się z kupami włóczęgów, nie lubujących się w życiu osiadłym, którzy szarpią ludność pograniczną w różnych punktach, zanim, zebrawszy się w większe watahy, rozpoczną awantury na większą skalę. Jako „dobyczniki“ stepowi znali oni doskonale Dzikie pola i całą Ziemię Nadolną. To też, gdy w r. 1489 Tatarzy najechali Podole, Jan Olbrycht zabiegł im szlaki, „mając wodze kozaki, miejsc tych świadome“ i pod Kopestrzynem ich poraził¹⁾. Mało co potem (u Kromera II., 1316 pod 1491) „Mucha, łotr jakiś Wołoszyn, chłop prosty zebrał był ludu z Wołoch i Rusi takiego, jakiego sam, do

¹⁾ Bielski, II., 882. Tur.

dziesiątka tysięcy, wojował Pokucie i Ziemię ruskie“¹⁾. Prawie w tym samym czasie, gdy Mucha gospodarował na Pokuciu, „Czerkascy kijewskije“ rabowali Oczaków (1490), prawie na drugim krańcu Rzpltej²⁾, a w zimie 1502 znowu „Kijowscy i Czerkascy kozacy“ rabują Tatarów na Tiahińskiej przeprawie. Skarżą się posłowie tureccy i tatarscy, że roku nie mają bez rozbojów i rabunków, a nie zawsze one kończyły się na baranach. Jak dalece Niż nie był uważany jako siedziba kozacka jeszcze ku końcowi XVI. w., mamy świadectwo człowieka, znającego kozaków i dziką Kozaczyznę, nie złączoną jeszcze ze sobą żadnym węzłem, który posłowi cesarza Rudolfa, jadącemu do Moskwy (1593), określił poniekąd współczesnych jemu kozaków i Kozaczyznę. Posel jechał do Moskwy z poleceniem zapytania się, czy Car nie będzie nic miał przeciwko temu, jeśli cesarz (Rudolf II.) wynajmie sobie kozaków na wojnę z Turcją. Oczywiście, nie mógł Car rozporządzać tymi, którzy mieszkali w granicach obcego państwa, a Walicki, niby reprezentant kozaków, wręcz powiedział, że: „kozacy są ludźmi wolnymi i dobrowolnymi żołnierzami (ochotnicy = milites voluntarii), którzy z nieprzyjaciółmi imienia chrześcijańskiego walczą“ — nie powiedział tylko, że te walki mają charakter nocnych napadów, a rezultatem ich jest nagroda w niewiastach tatarskich, dzieciach, stadach bydła i baranów. Określił także granice ich przebywania, bynajmniej nie na Nizie, na Zaporozżu, lecz nad „rzekami Dniestrem i Dnieprem, koło Kaniowa, Kijowa i Czerkas“³⁾. Tu jeszcze była główna siła Kozaczyzny swawolnej. Dla próżności przesadził Walicki w pochwałach, opowiadając, że „mają swoje obozy, (może „kosze (castra)“, jako też zaręczając, że zbierze się takich ochotników do 10 tysięcy (ad decem milia numerum).

O jednolitości Kozaczyzny, jako przedstawicielstwa narodowego aż do śmierci Stefana Batorego na seryo mówić nie można, gdyż miała ona wybitny charakter niezorganizowanej swawoli, a zaledwie watahy pojedynczych przygodnych wodzów posiadały pier-

¹⁾ Biel. II., 887; Wapowski powtórzył tę wiadomość (Hustinskaja lietopis. T. II., 303); Strykowski II., 291; Kromer II., 1365.

²⁾ Pamiat. snoszenij s Krymom. I. 305.

³⁾ Eug. Barwiński: Przyczynki do ist. znasyn cis. Rudolfa II. i papy Klimenta VIII. z kozakami 1593 i 1594. „Castra se ad Tyrum fluvium, qui Niester et ad Borysthenem, qui Nieper appellatur, circa Kyoviam, et Canioviam et Circassiam, nullis tamen certis sedibus, habere“. (22 Zapiski Tow. im. Szewczenki, 1896, t. II.).

wotną, niezbędną organizację wojenną, gdzie każdy watażka był nie tylko sędzią najwyższym, ale i najwyższym wodzem, który nad sobą nie miał i nie uznawał żadnej władzy. Kozaczyzna tego okresu nosiła charakter nie tylko wyłącznie awanturniczy, ale przedstawiała największą różnorodność pod względem etnicznym z przeważającą oczywiście masą żywołu miejscowego, do pierwszej połowy XVI. wieku, a często ją przekroczywszy, główne siedlisko miała w miastach, mających oparcie o zamki gospodarskie. Jak i w jaki sposób poczęła się tworzyć na Nizie Dnieprowym, za porohami, o tem osobno mówić będziemy. Nazwa kozaków, jakeśmy to już w różnych miejscach zaznaczyli, była uważana za identyczną z rabownikami, hultajami, rozbójnikami. Państwo polskie, jakkolwiek posiadało administrację i policję wewnętrzną o nader małej sile wykonawczej, jednak tego rodzaju ludzi, jako wichrzycieli, często na gardle karano. Nie było zatem rzeczą bezpieczną przyznawać się do tytułu kozaka. Znano przeto kozactwo i kozakowanie, jako metodę prowadzenia małej wojny przez lekko uzbrojonego żołnierza-rabownika, ale do tytułu kozaka nikt się nie przyznawał ani zbyt głośno, ani zbyt odważnie. Z czasem słabość rządu wyrobiła dla tego tytułu, nie szacunek lub powagę, ale tolerancję raczej, a to dzięki temu, że starostowie pograniczni sami często posługiwali się kozakami, jako siłą wojenną, używaną do rabunku na własną rękę. Musieli tedy tę kategorię próżniaczej nieosiadłej ludności tolerować, a niekiedy zasłaniać nawet. W ten sposób urzędnicy Rzpltej sami przyczyniali się do wzrostu kozactwa. Ponieważ, jak wiemy z prób statystycznego obliczania ludności, objętych granicami Kozaczyzny w okresie największego jej rozwoju, ku końcowi XVI. w. najgęściejsze zaludnienie było w miastach, miasta zatem były głównymi dostarczycielami kozaków i mieszczan kozakujących, nie bez tego oczywiście, aby i włości kozaków nie wydzielały ze siebie, chociaż się nigdy nie przyznawały do tego ¹⁾). Widzieliśmy już to z tych wycieczek rabowniczych, które były przedmiotem skarg sułtanów tureckich, hanów tatarskich i gospodarów wołoskich.

Siłą rzeczy, którąśmy zaznaczyli, a o którą wypadnie nam jeszcze potrącić niejednokrotnie, zwiększały się szeregi Kozaczyzny swawolnej, a jeśli watażkowie różni, rekrutujący się z Polaków, Rusinów i Wołochów hulali często na własną rękę, to największą

¹⁾ A. J. Z. R. cz. VIII., t. V., str. 126.

winę w kształceniu tych swawolników ponoszą niewątpliwie różni kresowi magnaci, jak Ostrogscy, Wiśniowiccy, Różyńscy, a nawet z macierzystej Polski, jak Zborowscy, jakoteż ci sami Wiśniowieccy i inni jako starostowie ukraińni. Jaka rolę odegrywali Ostrogscy — wiemy ze stanowiska ich wobec Kosińskiego, a czem byli na Nizie Wiśniowiccy, Różyńscy, o tem w innem miejscu mowa będzie.

Przedewszystkiem trzeba sobie postawić pytanie: kto, jaka ludność, jakie kategorie składały kadry Kozaczyzny niepodległej, swawolnej od chwili jej wystąpienia w granicach Rzpltej polskiej aż do śmierci Batorego? Na przestworzu prawie trzech ćwierci wieku spotykamy się bezustannie z temi samemi nazwami: łotry, łotrykowie, samowolniki, tułacze i t. p., które określają jej charakter. Na Nizie bywała tylko: „zbieranina“, „zbiegi“, „hultaje“¹⁾. Kadry swawolnej Kozaczyzny zapełniały się albo różnorodnym szlacheckim żywiołem polskim, żądnym awantur lub po prostu zbiegów różnych kategorii, albo ludnością miejscową. Procent etnograficznie polski da się w przybliżeniu oznaczyć według rejestru Batorowego. Jest on mały i ze względu na ilość, o czem szczegółowo w innem miejscu mowa, ale przeważnie z tej ilości rekrutowali się wodzowie różnych kup, którzy się zwali atamanami, a najczęściej hetmanami. Nieraz kilka takich kup hajdamaczyło, a każda miała swego hetmana. Hetmanowali tedy na własną rękę Szach, Arkowski, Podkowa, mało co później Kosiński, Świerczewski i inni, a wielu bardzo, dla zmylenia śladów za sobą, kozackim zwyczajem, przybierali inne nazwiska, zacierając w ten sposób pochodzenie swoje a nieraz i zbrodnie.

Ażeby mieć wyobrażenie, jakim był główny kontyngent Kozactwa i watah kozackich, bawiących się rozbojem i rabunkiem w Wołoszczyźnie i na Nizie, zanim metody tatarskie poczęli stosować u siebie w domu, musimy rzucić okiem na kategorie ludności miejskiej, grodowej, najbliższej dzikich pól i pustyń i jej obowiązki. Przedewszystkiem pamiętać należy, że na zamkach kresowych ukraińnych istniały „poczty służebne“, jedne pod dowództwem osobnych rotmistrzów, inne „pod mocą“ starostów będące, wreszcie poczet „służebników“ wyłącznie starościńskich, „mołodzców“ — jak ich tytułują rewizorowie zamków. Ludność grodowa składała się z bojarów i mieszczan, których obowiązki tak rewizya

¹⁾ Źródła dziejowe t. IV. w każdym prawie dokumencie, odnoszącym się do Nizu.

określa: „bojarowie czerkascy obowiązani są konno i zbrojno jeździć ze starostą, albo też i bez starosty ze służebnikami jego przeciwko nieprzyjacielowi lub w pogoń za nim“. Mieszczanie tylko ze starostą jeździć w „pole“ powinni byli. Oprócz osiadłych bojarów i mieszczan, była jeszcze ludność ruchoma, a pośród niej najliczniejszą grupę składali kozacy, których w zimie 1552 roku naliczono w samych Czerkasach przeszło 250¹⁾.

W najbliższym Czerkasom pogranicznym zamku Kaniowie były te same obowiązki. „Kaniowcy — pisze głucho lustrator — mieszczanie, bojarowie i poddani ich służy starościńscy, a nawet goście wszyscy (ludzie przygodnie bawiący w mieście) powinni konno i zbrojno stawić się przeciw nieprzyjacielowi“. Takie same obowiązki były w Braclawiu, Winnicy, Barze, Białej-Cerkwi — to znaczy we wszystkich pogranicznych zamkach. Oprócz tego te same kategorie ludności odbywały służbę zamkową, miejską polną, słowem, cała ludność męska jeszcze w połowie XVI. w. zamieszkująca zamki ukraińskie była w ścisłym znaczeniu ludnością wojenną, trudniącą się jednakże równocześnie handlem, przemysłem uchodniczym, rolnictwem. Będąc zatem uzbrojoną, a znającą dobrze miejscowe stosunki i stopy, dostarczała kontyngentowi ochotnika do wszystkich większych wypraw lądem i Dnieprem, tem chętniej, że wyprawy rabunkowe opłacały się zawsze lepiej, niż utrudniony handel lub jeszcze cięższe warunki gospodarstwa rolnego, prawie w paszczy wroga. Ważną także kategorią ludności, która poczęła się już wydzielać w osobną klasę, byli kozacy. Do niedawna o kozakowaniu była często mowa: „ludzie“ z Kijowa, Braclawia, Winnicy „szli w kozactwo“, ale półgębkiem tylko przyznawano się do tytułu kozaka. Był on bardzo źle zapisany u władz miejscowych. Gdy się tylko zjawiał taki „kozak“ do Braclawia, Winnicy, Baru, Kijowa, musiał płacić „obwiestkę“, jakbyśmy dziś powiedzieli, musiał „meldować się“ i „meldunkowe“ płacić. W ten sposób tylko prowadzono nad nimi kontrolę niejako. Ale gniazdem właściwego kozactwa i Kozaczyzny były trzy miasta w połowie XVI. wieku: Czerkasy, Kaniów i Braclaw. W Czerkasach było ich około 300, takich, którzy się przyznali do kozackiego tytułu i rzemiosła. Kaniowcy byli w wojnie pewnego rodzaju z kozakami, którzy im na „uchodach“ „perekazy“ robili większe, niż Tatarzy — skarżą się mieszczanie — gdyż na tych uchodach już nie czasowo, ale

¹⁾ A. J. Z. R. cz. VII., t. I. Cytowane rewizye zamków.

„ustawicznie mieszkają na mięsie, na rybie i na miodzie“ i „sycą tam sobie miody jako doma“. Oni to byli tym zaczynem na Nizie, z którego z czasem powstała Kozaczyzna Niżowa. Ostrożni Kaniowcy nie wyjawili ani nazwisk, ani ilości kozaków, zamieszkujących w zamku; ludzi „prychożych“, nieosiadłych — powiadali — bywa nie jednako, jak kiedy“. Jeżeli przypomnimy sobie, że Czerkasy posiadały w połowie XVI. w. zaledwie 1.548 głów, jeżeli odliczymy z tej liczby 1.000 na dzieci, niewiasty i starców, to zważywszy, że mieszczan, bojarów, sług zamkowych (bez stałej załogi) rewizya nalicza około 200, to 300 kozaków było już potęgą w mieście. Ażeby dać pojęcie o tem, jak szybko rozrastała się Kozaczyzna, przytoczymy liczbę kozaków w miastach królewskich w pierwszym dziesiątku XVII. w. Kto tylko żył, kto był zdolny broń nosić, ten już się śmiało nazywał kozakiem. Nazwa ta zdobyła sobie krwawą sławę zarówno w walkach Batorowych, jak w Wołoszczyźnie z „hospodarkami“ czyli „hospodarczykami“, a w Moskwie z fałszywymi Dymitrami. W Białej-Cerkwi było ich 300, w Kaniowie 1.346, w Bohusławiu 400, w Korsuniu 1.300, w Czerkasach 800, w Borowicy 100, w Daniłowie 100, w Czehryniu, który zaledwie w końcu XVI. w. powstał, 500, w Arkliju 300, w Hołtwie 150, w Pereasławiu 700. Mniejszych miasteczek nie wyliczamy. A wszystko to się gnieździ przeważnie w Kijowszczyźnie z obu stron Dniepru¹⁾.

Pewne warunki życia muszą wytworzyć pewne formy życia. Z tego punktu oceniając powstanie i rozwijanie się Kozaczyzny, trzeba przyjść do wniosku, że była ona wytworem koniecznym, ale równocześnie była wytworem warunków chorobliwych: drogi karawanowe, wiodące przez pustynie, zamożne a obce ludności kresowej krwią i duchem miasta, olbrzymie przestrzenie bogatej, żywej przyrody w kraju pustym zupełnie, dającym łatwość schronienia się i ukrywania zbrodni, wreszcie pobłażliwe, a często sprzyjające swawoli stanowisko starostów pogranicznych nader było pomocne do wzrastania Kozaczyzny, nie bez tego, że i dalsze przyczyny oddziaływały zachęcająco.

Już w połowie XVI. w. widzimy dwie kategorie kozaków: jedni zaliczali się do stałej ludności, mieli w zamkach „domy“ swoje i ci żadnej powinności, chyba na równi z mieszczanami, nie odbywali; drudzy, „którzy domów nie mają“, ci obowiązani są

1) Źródła dziej. Jabłonowski, t. XXII., p. ludność.

dawać staroście „kolędy“ (koladki) sześć groszy i dwa dni w lecie tłąk siano kosić na strawie i na miodzie starościmskim. Ci zaś, którzy służą u bojarów lub mieszczan, a w „pole“ lub „rzeką na Niż“ nie chodzą, nic staroście nie płacą. Z tego widać, że znaczna część ludności, zwanej w owe czasy kozakami, należała do kategorii bezdomnych, prychożych, włóczęgów po prostu, która zawsze była do dyspozycji pierwszego lepszego watażki. Wszyscy Czerkaszanie i Kaniowcy, jeśli się nie nazywali kozakami, ze względu na swoją osiadłość, to wszyscy kozakowali. A od starostów mieli po temu zachętę nie lada, bo część zdobyczy musieli im oddawać. Oddawać musieli, bo przychodząc do zamku, nie mogli nie oddać, ale zanim wrócili do domu, część rozpełzła się po szynkach żydowskich. Po dwakroć demoralizowała się ludność, bo i rabunkiem i oszustwem. „Gdy Czerkascy — powiada lustrator — zdobędą butynek (zdobycz wogóle), albo języka z ludzi nieprzyjacielskich, tedy staroście z butynku mają oddać co lepszego: konia, albo zbroję, albo języka, a pozostałe języki i butynek mają sobie zatrzymać. Również gdy kozacy w ziemi nieprzyjacielskiej co zdobędą, z tej zdobyczy mają oddać staroście co lepsze“¹⁾. Oczywiście przy takim układzie zawisłości, trudno było ludziom prostym a żyjącym z rabunku karawan, miast tureckich i czabanów tatarskich, wiedzieć, kiedy wyprawa na nieprzyjaciela jest obroną państwa, a kiedy rozbojem szkodliwym dla państwa. To dawało powód do bałamucenia współczesnych ludzi, a nieraz i obce państwa, które na wyprawy kozaków lądem i morzem patrzyły przez pryzmat swoich interesów, do mniemania, że rabunkowe najazdy kozaków są walką w imię obrony chrześcijaństwa, a już najnowsi historycy poprzerabiali rozbójników stepowych na rycerzy.

Pierwsze dziesiątki XVI. w. w rozwoju Kozaczyzny dają powód do bałamucenia się na punkcie państwowego znaczenia wyrazów: kozak, kozakowanie, kozactwo. Wyrazy te powstały i ustaliły się poniekąd przed formowaniem się Kozaczyzny, jako warstwy społecznej, wojennej wyłącznie prawie, upominającej się o prawa i przywileje, jakoby z tytułu zasług wojennych. Rzplta rozumiała wyrazy kozak i kozactwo tak, jak je rozumieli Tatarzy: w znaczeniu żołnierza ochotnika, lekko uzbrojonego, wybiegającego ze stepu na rabunek w głąb Polski. Z Tatarami trzeba było walczyć taką samą bronią, jaką walczyli tatarscy kozacy — lekką. Ciężka zbroja

¹⁾ A. J. Z. R. cz. VII., t. I. lustr. zamków.

nie nadawała się do utarczek stepowych. Stąd kozakami nazywano nie tylko żołnierzy tego typu, ale i wodzów takich żołnierzy, którymi bywali zwykle starostowie pograniczni ukraiński, przerobieni z czasem, ale dopiero od początku XVIII. w. przez kronikarzy ruskich na hetmanów kozackich, kiedy dla hetmanów lewo-brzeżnej Kozaczyzny na gwałt trzeba było dorobić szereg protoplastów w celu uświetnienia tytułu, a może i samochwalstwa wobec Moskwy.

Pierwszym pono w Polsce, którego tytułem kozaka obdarzono, był Seńko Położowicz, klucznik kijowski (o. 1490), a dzierżawca Czerkaski (o. 1508); pod tym rokiem nasz Bielski zapisał go jako „Polusa, sławnego k o z a k a“, a za nim powtarzali inni. Jest to zlatynizowane nazwisko Położa, a w dodatku w błędnej transkrypcji podane. Otóż ten „sławny kozak“ „gonił“ i pobijał Tatarów, do czego nie był zdolny ciężko uzbrojony i zakuty w żelazo żołnierz. W znaczeniu współczesnym zatem wojsko kozackie nie było wcale synonimem odrębności jakiejś klasowej lub narodowej, lecz tylko oznaczało pewną cechę charakteru walki i uzbrojenia. Na wzór swoich kozaków Tatarzy nazywali kozakami te wszystkie oddziały „Czerkasców i Kaniowców“, którzy na łupiestwo po zdobyczu wybiegali aż do morza.

Ze stanowiska państwowego była jednak ogromna różnica pomiędzy kozactwem swawolnym, nieokiełznanym, o charakterze wybitnie rabowniczym, a tymi, którzy, tworząc „poczty“ starościnckie (bojarowie, mieszcianie, słudzy), obowiązani byli do obrony granic. Nie trudno wierzyć, że do takich „pocztów“ przyłączała się ludność ruchoma, nieosiadła, różnych nazw, a później (o. 1550) i kozacy, przesiadujący w miastach i zamkach gospodarskich, boć przecie nie tylko żyli z rabunku, ale i dzielili się nim ze starostami. Dla takich „rot“, „pocztów“ poczęła się ustalać, ale tylko na pobrzeżu dniewprowem, nazwa kozaków. Już na początku XVI. wieku (ok. 1503), mamy dokumentowe ślady istnienia „rot“ kozackich w zamkach ukraińskich; w Czerkasach n. p. byli kozacy „Kniazia Dymitra“ (Putiatycza) w Szczerowej rocie¹⁾. Z takimi kozakami Położ-Rusak nie tylko pobijał Tatarów (1508—1511), ale razem z Krzysztofem Kmityczem (o. 1520) „zebrawszy mały poczet kozaków na Niż Dnieprem do Kijowa i dalej do Tawani na służbę chodzili“²⁾. Tam Tatarów, wracających z łupem pobijali,

¹⁾ A. J. Z. R. cz. III., t. I., str. 2.

²⁾ Hruszewskij: Ist. Ukr.-Rusi, t. VII., 91. Dokumenty archiwum min. sprawiedl. I., 523.

broniąc im przeprawy przez Dniepr. Zauważyć się godzi, że ten mały „poczet kozaków“ zebrany był prawdopodobnie w okolicy Czarnobyła, gdzie Kmitycz był dzierżawcą, skoro z tym już gotowym pocztem jechał do Kijowa.

W roli obrońcy kresów południowych występuje Ostafi Daszkowic, starosta Czerkaski, także na hetmana kozackiego pasowany, chociaż za wrogów Polski uważał zarówno kozaków, jak i Tatarów. Był to duch niespokojny, ale charakter czysty i rycerski. Niezadowolony z czegoś, poleciał na służbę W. X. Moskiewskiego (1503). Chodzili tą drogą Bohdan Gliński, Wiśniowieccy i inni, a stamtąd uciekał Kurbski. Ale jak Kurbski do opuszczonej Ojczyzny tęsknił, a synowie wrócili do niej, tak wracali Wiśniowieccy, tak wrócił Daszkowic. Jeszcze była trwała wojna Litwy z Moskwą, kiedy on „zjechał“ z Krzyszewa nad Dnieprem, gdzie był namiestnikiem, ale odjechał, jak „wolny sługa“, któremu podobało się służyć innemu panu, zamek oddawszy w ręce zastępcy swego. Gdy się dowiedział, że został posądzony o zdradę, wrócił i z zarzutu wywiódł się. Spróbował nowego życia na Moskwie, znowu się znalazł na usługach króla polskiego. Jako człek rycerski nie mógł żyć bez wojny. Po powrocie widzimy go na urzędzie starosty w Kaniowie, a wkrótce potem osiadł w Czerkasach (r. 1514). Dwadzieścia lat prawie siedział na tym posterunku w bezustannych walkach z Tatarami, których gromił bez litości. Znał język tatarski jak Tatar, co mu ułatwiało wywiadywanie się o najtajniejszych sprawach Perekopców, aby ich potem pobijać. Nie miał dla nich litości: na pale wbijał jeńców i ustawiał ich na drogach tatarskich na postwach. W sprawy krymskie się mieszał, Tatarów ze sobą kłócił, jednych przeciw drugim podtrzymując, a kłócąc — osłabiał. W pazurach tatarskich bywał także, ale zdołał się wyrwać. Jako srogiego nieprzyjaciela Krymców, osadził go Saadat-girej w Czerkasiech (1532). Z wielką na owe czasy artyleryą i wojskiem janczarskim, trzydzieści dni leżał pod zamkiem, oblęgając go nadaremnie — musiał odstąpić. Aby się ze skarg na niego usprawiedliwić, pojechał Daszkowic na Sejm piotrkowski (1533). Tu opowiedział o stosunkach, panujących na kresach ukraińskich, pokazał wielkie kule działowe, któremi ostrzeliwano zameczek i wysłuchał podziękowań za wytrwałą obronę. „Tam-że na radzie — powiada Bielski — pytano tego Ostafieja, jakoby temu zabieżeć, aby Tatarowie u nas szkód nie czynili. Radził, abyśmy na Nieprze dwa tysiące człeka ustawicznie chowali, którzyby na czajkach przeprawy Tatarom do

nas bronili, a kilkaset jazdy do tego, którzyby im żywność obmyślali; do tego, jako na Nieprze jest wiele takich ostrowów, żeby na nich zamki zabudowano i miasta zasiadały“¹⁾).

Było to jasne sformułowanie tej polityki, którą Rzplta względem kresów tatarskich dorywczo prowadziła dotychczas, ale i na przyszłość, niestety, dorywczo tylko prowadzić miała. W interesie państwa, jego rozwoju i przyszłości, obrona tylko, i to, jak zobaczymy, środkami bardzo niepewnymi, nie wystarczała; trzeba było akcji zaczepnej, wojny prawidłowej z Krymem, któraby całe pobrzeże czarnomorskie od Perekopu do Kilii oddała w ręce Rzpltej. Podjazdowa wojna codzienna nieomal, mająca wszelkie cechy obrony tylko, była niewystarczającą, gdyż nieprzyjaciela wstrzymywała na czas jakiś jedynie, ale go nie ubezwładniała i nie niszczyła.

Po Daszkowicu mniej szczęśliwie bronili Rzpltej od wschodniej ściany inni starostowie, którzy często wdawali się w awantury osobiste, aż się utworzyło powoli nowe gniazdo Kozacyzny na Zaporozu, które osłabiało siły obronne, atomizując je na watahy i watażki różne, prowadzące rzemiosło rabownicze na własną rękę, pod buławą różnych przygodnych hetmaników.

Energicznie szła również obrona zachodniego pogranicza Podola i Braclawszczyzny, bardziej celowo, równomiernie i bez takich częstych przeszkód, jakie prawidłowa obrona znajdowała w swawolnych kozakach od pogranicza krymskiego i Niżu, chociaż tu kozacy stworzyli sobie inny wojenny zarobek: wodzenie na tron wołoski różnych samowładnych hospodarków.

Wogóle około trzeciego dziesięciolecia wzmogły się najazdy tatarskie, jakby to były wysiłki jakieś nadzwyczajne, gdyż od tego czasu potęga tatarska upadać poczęła, a rabunkowe „wtarżki“, jak mówiono, bywały coraz mniej liczne. Nie wyliczamy w porządku chronologicznym tych napadów, gdyż nie o rachunek ścisły nam chodzi, lecz o udział kozaków w wywoływaniu tych najazdów i o organizację obrony, jakoteż jej charakter. Jak na wschodniej granicy stał mocno Daszkowic, pobijając Tatar, tak na zachodnio-południowej rola ta przypadła w udziale starostom zamków pogranicznych Podola i Braclawszczyzny. I z tej strony spotykamy się często z wyrazami kozacy, kozactwo, kozakowanie, ale to nie są bynajmniej te kupy swawolnej zbieraniny, które pod chorągwią watażków łupili Wołoszczyznę, kradli konie i barany tatarskie,

1) Bielski II., 1043.

rabowali miasta tureckie, a od Nalewajki i Kosińskiego począwszy i we własnej Ojczyźnie. Jest to bądź ludność miejska, dla obrony obowiązana chodzić „w pole“ ze starostą lub jego zastępcą, lub „roty“ różne, lub wreszcie „straż polowa“, która, lekko uzbrojona, „kozakuje“ lub „chodzi w kozactwo“ ze starostami, jako urzędowymi obrońcami granic Rzpltej. To jest cel główny tego wojska. Kozacy tego typu nie są wcale jakąś organizacją wojenno-rabowniczą, na wzór Nalewajkowskiej drużyny, a tembardziej organizacją antypaństwową i antyspołeczną, klasową, w jaką ku końcowi XVI. w. przeobrażać się zaczęli, za jakich wszakże niektórzy historycy ruscy uważaćby ich radzi.

Wycieczki z takim wojskiem w Dzikie pola, „chodzenie w kozactwo“ dla „odpędzania“ Tatarów, nie posiadały charakteru wojny, nie cieszyły się wielkim rozgłosem w Rzpltej, były wszakże spełnianiem obowiązku obywatelskiego twardego i ważnego, bo nękanie Tatarów w przeciągu kilku dziesiątków lat osłabiało i zmniejszało siły nieprzyjaciela, tak, że najazdy coraz bywały mniej szerokie i w skutkach mniej straszne. W roku 1528 najazd Tatarów był jednym z największych wysiłków Krymców, ale dzielnie odparty został przez X. Konstantyna Ostrogskiego. Głośno pisze o tem Wapowski, nazywając to odparcie świetnem zwycięstwem (*inclita victoria*), którem się cała Polska rozradowała, a najwyższego wodza pod niebiosa wychwalano (*dux sumis in coelum laudibus ferebatur*). Nic dziwnego. Ostrogski odbił 40.000 jeńców¹⁾. Ale to nie były te codzienne utarczki, które ubożyły nieprzyjaciela. Tą samą skalą usiłowano mierzyć rabownicze wycieczki włóczęgów kozackich, napadających na Oczaków, Białogród, Kiliję, którzy zrabowane przedmioty sprzedawali lub przepijali.

Najwybitniejsze stanowisko, jako obrońcy kresów południowo-zachodnich typu Daszkowica, zajęli: Stanisław Lanckoroński, Sta kamieniecki, Jakób Struś, Mikołaj Sieniawski, późniejszy hetman, Przedśław Lanckoroński, Jerzy Jazłowiecki, a po części Jan Świerczewski, jako wódz najmnej drużyny. Po nad wszystkich jednak wybił się przodem zasługą, talentem i służbą obywatelską Bernard Pretfciz. Tu, na tych kresach, na tych Dzikich polach była pewnego rodzaju szkoła rycerska dla młodych paniąt, którzy się ćwiczyli w trudach wojennych, w wytrzymałości, wytrwałości i w tej

¹⁾ Kronika Bernarda Wapowskiego (opusz.), część ostatnia. Kraków 1874, str. 218.

ciągłej czujności, jakiej wymagała wojna z przebiegłym, chytrym, złośliwym i dzikim nieprzyjacielem. Młodzież bogatych domów polskich, stając na czele wypróbowanych w dzielności drużyn kozackich, ale bynajmniej nie zbieraniny kozackiej, szła na Tatarów dla rycerskiej zabawy, nieprzyjaciół przy spotkaniu się nie żalowała, w pień siekła wszystkich, kto się nawinał pod rękę, ale bynajmniej nie chodziła w stepy dla łupienia czabanów tatarskich i rabowania cudzych pożytków. Żołnierze mogli się dopuszczać nadużyć, ale nie były to celowe zmony na wyprawy wyłącznie rabownicze. Były lata, a nawet dziesiątki lat takich, kiedy z całą słusznością dałyby się powtórzyć słowa Lubienieckiego, iż „częściej nasi w pola tatarskie chodzili w kozactwo, niż Tatarowie do nas“. „Miały ruskie kraje — powiada dalej — ohotnej młodzi grzecznej wiele za króla Augusta, z którymi mieli co czynić Tatarowie, oganiając się im — jako byli Sieniawscy, Strusiowie, Herburtowie, Pretficz, Stanisław Zamoyski, Potocki, Włodek, Xiążęta Wiśniowieckie, Zbarskie, Zasławskie, Koreckie, Rożeńskie i inszych zacnej szlachty nie mało, którzy rzadko z pól zesзли. A za myśliwstwo to sobie mieli, abo sami w pola chodzić, albo czeladź i poddane swe wyprawować; zaczym pokój był od Tatar“.

Oto tacy chodzili „w kozactwo“, a wracając z wypraw, nie dzielili się „dobyczą“, jak kozacy-rabownicy, między sobą i po karczmach żydowskich nie przepijali zawieszek, zausznic, pereł, pierścieni, cekinów, zdartych z trupów lub z krwi wydobytych. To nie było rycerskie kozactwo, ale tak samo, jak „tatarskie, głodne, którzy w płomieniu ogniowym chleba szukają“. Jedni wpadali za tym chlebem na Ukrainę, a drudzy pod Oczaków, Kiliję, Białogród, zanim się nauczyli dalej chodzić i szukać, jak Nalewayko „kozackiego chleba“ wśród swoich.

Czem był dla południowo-wschodniej ściany granicznej Daszkowic, tem dla południowo-zachodniej stał się Bernard Pretficz, który, jako starosta, osiadł w nowozbudowanym zamku Barze, opodal zniszczonego przez Tatarów Rowu. Pod Sieniawskim, hetmanem polnym, służąc, poznał on stepy, zbadał do gruntu szlaki tatarskie, zgłębił naturę i charakter dzikich swoich sąsiadów; gdy tedy około 1540 r. w Barze osiadł, stał się strasznym pogromcą Tatarstwa. Ślżak herbu Wczele, wyćwiczony na służbie starego Zygmunta, jako sekretarz, już wtenczas musiał wpaść w oko Bonie, która na wartości jego poznała się. Na nowem stanowisku starosty barskiego okazał się dzielnym żołnierzem i niezmordowa-

nej wytrzymałości człowiekiem. Gromiąc Tatarów, mocno zasłużył się ojczyźnie. Miał słuszność Bielski, kiedy o nim powiedział, że „pamięci od nas wszech Polaków godny“. Zaraz też w r. 1541, gdy Tatarzy wielkie szkody uczynili około Winnicy, „puścił się po nich z trochę kozaków a Czeremisów aż po Oczaków. „Spóźnił się, już na okręty wiedziono brańców“. Nie mogąc ratować, z zemsty „tatarskie dzieci, tudzież żony posiekał i potopił, gdy uciekały na wodę, drugie Czeremisowie strzelali na wodzie jako kaczki. Także się z plonem wrócił w całości do domu“. A jaki to plon bywał — wnet obaczymy.

W ciągu dziesięciolecia tak się dał Tatarom we znaki, że skargę na niego wnieśli do Zygmunta I. Dzięki tej skardze pozyskaliśmy dokument historyczny pierwszorzędnej wartości, dotyczący pogranicznych zatargów z Turcyą i Krymem, ich charakteru, jako też czynników, które w tych zatargach udział brały. Z powodu skarg Pretficz na sejmie (1550) wniósł obronę, z której widać, że wybór Bony był trafny, a kraj pozyskał w jego osobie dzielnego obrońcę.

Mając do czynienia z nieprzyjacielem złośliwym, dzikim, nie posiadającym twierdz na dużej przestrzeni mało zaludnionej koczowniczą ludnością, który konno, uzbrojony tylko w łuk i strzały, nadto w szablę, na rabunek w głąb państwa polskiego pomykał i, jak szybko przybył, tak jeszcze szybciej uciekał z łupem i jasyrem, musiał się stosować do jego trybu napadania i ścigania. Zużytkował on do obrony ludność miejscową, uzbroiwszy ją lekko tatarskim zwyczajem, wzorem tych ochotników, którzy ze stepów i z miast nadbrzeżnych wybierali się na rabunek do Polski, a których Tatarzy kozakami swoimi nazywali. Tak tedy, jak Tatarzy chodzili „w kozactwo“ w głąb Rzpltej, tak Pretficz szukał tatarskich rabowników w stepie, a niekiedy w samym Oczakowie, który, tak samo, jak Białogród, był dla nich przytuliskiem, obroną i rynkiem zbytu jeńców polskich. Ażeby ich gonić i pobijać, musiał trzymać lekkie poczty, które Bielski kozakami nazywał, chociaż owo kozactwo i kozakowanie Pretficia nic nie miało wspólnego, oprócz nazwiska i charakteru walki, z samowolnem łupieżnictwem kozakowaniem różnych i różnej wielkości watah kozackich, niepodległych żadnej władzy i nie kierowanych żadną ideą obrony kraju.

Tatarzy udawali się na rabunek w małych pocztach po 200 do 300, a niekiedy znacznie mniejszych i dla tego trudno było w stepie ślad ich trafić wobec licznych śladów dzikich koni,

zubrów, jeleni, i bezkarnie „ludzi kradli“, rzucając postrach na całą okolicę, jakoby jakieś wielkie ilości Tatarów wkraczały do państwa. Wojewoda Bełzki (Mikołaj Sieniawski) — pisze Pretficz — obaczywszy, że tych ludzi, w małych pocziech chodzących, a ludzi kradnących, nie może ustrzec, aby ich mógł bić tu w ziem WK. Mości, a widząc, że się przez to szkoda wielka dzieje wszej Ukrainie z pustoszenia“ — radził się hetmana w. k., co robić? Postanowiono „gonić ich tam na pola, gdzie się już oni ubezpieczają blisko zamków cesarskich“, „póty, pókiiby ich ugnąć mógł i tam bić, gdzieby jedno Pan Bóg pomódz raczył“. Szedł za tą radą wojewoda Bełzki, ale częściej wyręczał się Pretficzem, posyłając go „wraz ze służebnikami“. Pretficz często „doganiał, a za łaską Bożą pobijał i porażał, a w tem też począłem — powiada — służebniki miewać i około siebie zabawiać, którychem z n a ł g o d n y c h“. W innem miejscu powiada: „na zamku będąc, zebrałem koło siebie cne, dobre syny Korony tej, z którymi posługim Królowi i Rzpltej czynił“. Śladem Pretficzowym i Sieniawskiego chadzać poczęli „Xiądz (książę) Pru(o)ński, później W-da Kijowski, Xiądz Korecki, Xiądz Wiśniowiecki, Xiądz Włodzimierski“ — i tak „poczęły zarastać szlaki tym małym ludziom ku chodzeniu w ziemie W. K. Mości — powiada Pretficz — zwłaszcza Białogrodzkim i Oczakowskim“ Tatarom. Chował w tym celu „poczet służebników“, z „syny rycerskimi“ w stepy chadzał nie dla tego, aby się „dosłużyć bogactwa“ (jakoż się go nie dosłużył), ale był groźnym „każdemu nieprzyjacielowi Korony polskiej“. Służba ta miała te następstwa, że tam, gdzie były „miejsca puste, ludzie osiadać poczęli i do dziś osiadają“ — powiada. „Prawda — pisze Pretficz — że gdy idzie kilkaset, dwieście, trzysta człowieka w pogoni za Tatary, tedy, idąc nazad, żywność musi brać: owce na strawę, na dziesiątek jedną — dwie, jak się kiedy trafi, a tak ubędzie u Turków kilkadziesiąt“ — ale chyba to było niewiele w porównaniu do tych szkód, jakie wyrządzali Tatarzy¹⁾.

W obronie Pretficza, osobliwie w drugiej części, gdzie wyjaśnia przyczyny chodzenia na pole, gdzie wylicza swoje uganiania się za Tatarami, spostrzegamy, że, ile razy zetknął się z nimi, zawsze im k o n i e zabierał — przedewszystkiem. Była w tem przezorność rozumnego obrońcy kresów. Pamiętać należy, że wycieczki Tatarów do

¹⁾ Bibl. Warsz. 1866, t. III., str. 44—59. Bernard Pretficz i jego apologia na Sejmie 1550 r. Spisał J. T. L(ubomirski).

Polski były tylko konne, że każdy Tatar jechał co najmniej w dwukoń, nieraz w trzy-koń, co im nietylko ułatwiało najazd, gdyż prześiadali się w czasie pędu z konia na konia, lecz z powrotem szli powolniej, objuczając te konie zdobyczą. Pozbawienie konia Tatarzyna równało się ubezwładnieniu jego, zubożeniu, tembardziej, gdy weźmiemy na uwagę wyjaśnienia Pretficza. Istniał osobny proceder wynajmowania koni, zarobkowania. Na wycieczki do Polski „chadzali Turcy i sługi swe posyłali, a insi konie pod Tatary dawali, za połowicę zdobyczy, jako i dziś dają, a tak im to smakowało bardzo, bo stąd bogacili (się), bo co Tatarzyn dostał na koniach tureckich, to połowicę dać musiał, a drugą połowicę płacił mu Turczyn jako chciał, a konie swe wziął. A tak stamtąd bogacili i Cesarza. Od takowych ludzi, branych w ziemi W. K. Mci szło myto po 600 aspr, abo, kto przeda, ten daje 300, a kto kupi, ten też daje 300, a tak każdego roku szło z myta Cesarzowi z ludzi w Oczakowie a w Białogrodzie o kilkaset tysięcy aspr“. Tatarzy przeto, a jeszcze więcej Turcy ogromne szkody ponosili, gdy im Pretficz konie zabierał. Pod tym względem był konsekwentny i baranów brał tylko tyle, ile na pożywienie potrzeba mu było dla żołnierzy, a konie wszystkie zabierał. A było tego nie mało. Oto krótki rachunek: pobiwszy Bieleka, wziął 560 koni, na Czapczakleju „też dostało się koni tatarskich nieco“, na „wirschowinach Berezańskich“, dokąd się zapędził za Tatarami, wziął 1.000 koni, pod lasem Nierubajem także Tatarów pobił, a wziął „nieco koni“, gonił znowu na wierzchowiny Berezańskie pod samo gniazdo tatarskie i znowu wziął 500 koni, zasiekawszy Tatar „na uchodach“, na szlaku Oczakowskim dostało mu się 500 koni, nad Widowem jeziorem dostało mu się 400 koni, pod Bałaklejem dostało mu się 100 koni, na szlakach Kaniowskich, pobiwszy Tatar, zabrał im 450 koni. Nie mało też przypadało mu z mniejszych ilości. Jeńce tatarskie odsyłał królowi i hetmanom. Zabierając Tatarom konie, odbierał im największą broń, najsilniejszą pomoc w rabunkach. „Służebniki“ Pretficza, których Bielski kozakami nazywał, byli, jak i Daszkowica, obrońcami granic Rzeczypospolitej, ale nie rabownikami, po których śmierci pozostawały, jak po kozaku Mitence, „dwadzieścia cztery łokcie sukna czerlenego (szkarłat), siedemnaście drogich kamieni, wielka perła, dwie złote pugwice i cztery perły mniejsze“. To bywało celem wycieczek kozackich.

Obrona Pretficzowa, zawierająca mnóstwo szczegółów, dotyczących różnych wypraw jego na Tatarów, daje nam pojęcie o tem,

jak wyglądało, na czym polegało kozakowanie i leganie na polu: na stepowego rabusia trzeba było robić zasadzki, „legać na szlaku“, „przejmować szlak“, w dzień ukrywać się po zaroślach i czaharach, w nocy napadać i łup, zdobyty w Polskę, odbierać wraz z końmi. W kozakowaniu swawolnych kozaków, a służebników i sług różnej kategorii, będących ku obronie granic i obowiązanych do tego, zachodziła różnica nie co do charakteru, co do metody walki, lecz co do celu. Jedni szli pod sztandarem obrony państwowej, drudzy mieli na widoku rabunek i rozboje, a jako cel, zysk osobisty. To, że niektórzy starostowie lub ich zastępcy pobierali od tych rabusiów z „butynków co najlepsze“, nie zmienia wcale istoty rzeczy. Jedna grupa kozaków, zorganizowana wojskowo, bez względu na narodowość żołnierzy, służyła do obrony państwa; druga, złączona w kupy, w watahy dowolne i samowolne, rozbój i rabunek uważała jako przemysł wojenny, jako środek do życia. Zarodek klasowości tkwił właśnie w charakterze celu, a dopiero ku końcowi XVI. w. rozpoczęła się inna organizacja, zawsze jednak na dnie jej tkwił pierwiastek anarchiczny, jako przyczyna powstania Kozaczyzny. Ten typ Kozaczyzny skupił się i rozrastał się na Nizie dniewprowym. Wszystkie walki Rzpltej z tym rozrastającym się rakiem państwowym początkowo, z małym bardzo wyjątkiem, państwo polskie musiało staczać w wąskich stosunkowo granicach Ponizia dniewprowego.

Jak się tworzyła Kozaczyzna na Nizie, na Zaporozu, z jakich czynników, o tem będziemy mówić osobno.

Zanim przejdziemy do rozejrzenia się w tem, jaką rolę odegrała Kozaczyzna na południowej miedzy państwa polskiego, musimy prześledzić usiłowania, robione przez Rzpltę w celu spożytkowania Kozaczyzny jako siły wojennej, którą oceniać umiano zawsze, i wreszcie próby zorganizowania jej, przez ujęcie na żołąd, co zwykle nazywano rejestrem, wpisaniem w rejestr kozaków.

III.

System obrony kresów południowo-wschodnich i zachodnich Rzpltej i wogóle polityki wewnętrznej wobec prowincji południowych był na wskrós błędny i nie mało przyczyniał się do rozwoju Kozaczyzny jako warstwy społecznej, jako tego podłoża, fundamentu, który zakładany powoli przez trzy ćwierci wieku przeszło,

stawiał się powoli opoką, na której powstać miał z czasem zamek obronny Kozaczyzny. Zobaczymy później, że system ten opierał się o zamki, bardzo daleko od siebie położone i nie zbyt dobrze zaopatrzone, które z jednej strony nie mogły zawsze skutecznie bronić się od nieprzyjaciół najbliższych — Tatarów, z drugiej zaś skupiały w sobie nieosiadłą, ruchomą nader ludność, skłonną do wybryków, swawoli, rabunku z braku po prostu zatrudnienia dla siebie. Ludność ta przywykła przez sto lat niemal do niezależnego prawie życia, wypełniając z czasem kadry kozactwa, a uważając próżniactwo za swój tradycyjny przywilej, krzyczała o „krzywdy i nowiny“, które się dziać miały, ile razy starostowie pograniczni usiłowali ją wcisnąć w prawidłowe ramy życia, lub jakieś obowiązki na nią nakładali.

Wszystkie błędy nasze w stosunku do tego zjawiska anarchicznego, które już ku końcowi XVI. w., przybrało nazwę Kozaczyzny i coraz wybitniej poczęło zaznaczać swój charakter klasowy, polegały na tem, że nie było jednolitości w zapatrywaniu i ocenianiu tego zjawiska między państwem polskim a społeczeństwem: państwo podtrzymywało kozaków, jako siłę wojenną, z której często z pożytkiem korzystało, społeczeństwo zaś, osobliwie bliżej stykające się z tem zjawiskiem, widziało w niem siłę destrukcyjną, hamującą ekonomiczny i państwowy rozrost Rzpltej w równej mierze, jak Tatarzy i temi samemi środkami. Macierzysta Polska miała perspektywę zbyt długą, ażeby mogła dostrzec i ocenić szkodliwość tego zjawiska, a krótkowzroczna polityka państwowa uważała często kozaków za obrońców wobec Tatarów tem chętniej, że szlachta nie potrzebowała dużo łożyć na utrzymanie wojska. A tymczasem wrzekomi obrońcy przeistaczali się powoli we wrogów i pod niedołożnym okiem egoistycznych szlacheckich polityków urastali w potęgę militarną.

Dzięki tej polityce, olbrzymie obszary od Czerkas i Braclawia z jednej, a od średniej Desny z drugiej aż ku morzu Czarnemu, leżały pustką i były tylko pastwiskiem tatarskiem, lub od północnych rubieży, niż zasiedlone, narażone jednak na ciągłe niepokoje i najazdy, tak, że o prawidłowem osadnictwie mowy nie było. Dwie wielkie przeszkody stały na drodze ku temu: Krym, dający pomoc i opiekę wszelkim „wtarżkom“ ord Krymskiej, Oczakowskiej, Białogrodzkiej i Budżackiej, jakoteż kozacy, jako rabownicy stepowi, którzy acz często szarpali się z Tatarami, jednak i ludności miejscowej bynajmniej nie oszczędzali, łupiąc z nią razem

czabany tatarskie, wodząc ją dla rabunku na Wołoszczyznę, a przechowując się w zamkach pogranicznych. Tych dwóch wrogów państwa polskiego trzeba było pokonać jednocześnie, t. j. zamknąć drogę Tatarom do Polski i zmusić włóczęgą się ludność, na poły koczowniczą i myśliwczą, a więc nie osiadłą, do osadzenia się na roli, do pracy prawidłowej, pożytecznej, zamiast bawienia się łupieństwem. Mogłoby się to dokonać tylko przez zmianę istniejących warunków życia na kresach ukraińskich, któreby bez gwałtu, a jednak do pewnego stopnia przymusowo oddziaływały na zmianę trybu życia mogły.

Rzplta, wytknąwszy sobie od Zygmunta Augusta politykę zjednania dla służby państwowej rozprószoną ludność, trudniącą się myślistwem i rabunkiem, zawsze niemal równocześnie, zatraciła zupełnie jasność poglądu na przyszłość i doszła do absurdu: tworzenia Kozaczyny rejestrowej, najemnej, na żołdzie będącej, czyli stworzyła opozycję zbrojną we własnym państwie. Jakkolwiek w pewnej chwili, w razie potrzeby wojennej taki system okazał się pożytecznym, to jednak tkwił w nim zarodek wytwarzania tą drogą w państwie siły przeciwpaństwowej. I na tym punkcie właśnie publicystyka XVI. w. stanęła w rozdzwieku z polityką wewnętrzną Rzpltej, o ile ona południowe prowincje obejmować mogła, żądając innej, skuteczniejszej obrony państwa, nie za pomocą kozaków, i trzeba przyznać, że trafnie i głęboko sięgała w przyszłość.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia tej ewolucji, która się sformułowała jasno reformą wojenną Batorego, wzięcia na żołd kozaków i uzyskała urzędową nazwę rejestru kozaków, rzucimy okiem na wybitniejsze głosy publicystyki polskiej w sprawie obrony i rozszerzenia południowych granic Rzpltej, które prawie równocześnie z reformą Batoryańską odezwały się. Jakkolwiek wskazywały one drogę obrony nie zawsze trafnie, ale każda z tych rad była skuteczniejszą i pożyteczniejszą, niż łudzenie się, że z czynników anarchicznych wytworzyć się mogą obrońcy państwa.

Trzy projekty zwracają na siebie uwagę: utworzenie na południu od granicy tatarskiej zakonu Kawalerów Maltańskich, prowadzenie prawidłowego osadnictwa wzdłuż tej granicy i wreszcie, utworzenie wzdłuż niej linii zamków.

Wielki zelator i obrońca katolicyzmu na kresach, biskup kijowski, Wereszczyński¹⁾, który gorącym sercem umiłował Ukrainę,

¹⁾ Pisma polityczne X. Józefa Wereszczyńskiego (dalszy tytuł pomijam), Kraków 1858. *Publika* (tytuł pomijam), str. 3, 5. n. n.

proponował założenie szkoły rycerskiej „nie in visce ribu regni, po krakowsku na burku, ale w polach dzikich sub dio, pod dachem niebieskim, bądź przy szpichlerzach J. K. M., bądź też przy szpichlerzach Rzpltej, z którychby zawždy mieć mogli swoje wszystkie necessaria“. Miał to być rodzaj obozu wielkiego, gdzieby młodź szlachecka ćwiczyła się w rzemiośle. Wystarczyć miało do obrony „5000 po usarsku, a 5000 po kozacku“, albo bodaj „szlacheckiego narodu po kozacku 4000, a miejskiego i wiejskiego narodu niech-by było piechoty 2000“. Na ten cel „ruska ziemia“ powinna była dać dziesięcinę z „urodzaju swego“. Gdyby zaś „ze strony dziesięcin wzgardę czyniono“, radził do kwarty dodać czopowe, myto i cła, byle utworzyć onę szkołę rycerską, za którąby się Ukraina osadzać mogła. Gdyby i to nie podobało się „braciom szlachcie“ radził do tej swojej szkoły brać „wybrańców“¹⁾, bodaj na stu jednego, opatrzonego w rynsztunek wojenny i utrzymywanych „kosztem mieszczan i wsian“, a mniemał, że możnaby tego mieć po usarsku i kozacku jakie 10.000 żołnierzy. Zdało mu się wreszcie być dobrem, aby król, w celu obrony państwa dał całe Zadnieprze Krzyżakom, żyjącym według reguły Maltańskiej²⁾.

Dalej sięgał wzrokiem X. Piotr Grabowski w swojej *Polsce Niżnej*, bo pragnął nie tylko ubezpieczenia południowych granic, ale i takiego stałego oparcia geograficznego, któreby pozwalało myśleć spokojnie o przyszłości. Chodziło mu o to, ażeby Tatarów daleko odsunąć, co nie wydawało się rzeczą trudną, bo nie tylko nie jest to nieprzyjaciel potężny, ale „ziemica jego (Krym) mała, błaha, bez municyi, bez strzelby, którą nie tylko zwojować, ale roznieść byśmy mogli“, „sprawy tylko samej i porządku nam niedostaje“. A przecież Moskwa ich okiełznała, „acz barbari, illiberi, bez animuszu i serca szlacheckiego“, „zaszła już Tatarów od morza Kaspijskiego“, a wkrótce i „Perekopskich dziesięcinników“ zagarną, co za „teraźniejszą pogodą, a niedbałością naszą przyjść może“, a wtenczas „wspomniał by nam Moskwicin Stefanowskie trwogi i miały się czem ich nad nami zemścić, a prócz tego takby Polskę zawarł, żeby się nie miała gdzie z domu wyruszyć“. Jak dać najlepiej „odparcie“ temu nieprzyjacielowi? Radził na „grunty nieosiadłe“ wprowadzić „syny koronne“. Miało to być osadnictwo pograniczne na ziemiach koronnych, oddanych darowizną lub dzier-

¹⁾ *Publika* 9, 10.

²⁾ *Ibid.* str. 12 n. n.

zawą ludziom rycerskiego rzemiosła lub ducha; kolonizowanie miało się odbywać zwykłemi w owe czasy drogami i środkami: zwabianiem osadnika skądby się dało. Taki — nazwijmy go dzierżawca majątności królewskiej — miałby z tej dzierżawy opatrzenie, ale utrzymywałby swoim kosztem żołnierzy, młodych, ćwiczących się w wojence rycerzy, których autor *Polski Niżnej*¹⁾ nazywa tyronami. Szereg takich dzierżaw utworzyłby szereg pozycji obronnych, szereg strażnic, a tyroni mogliby z czasem taką samą drogą przekształcić się w samodzielnych obrońców. Zwierzchniczą władzę nad wszystkimi ma sprawować król, a w razie potrzeby wojennej mianować zastępcę, sprawcę, „locumtenenta“. Nad ekonomicznym rozwojem kolonii, do czuwania nad robotnikami, do odbierania dziesięcin i innych dochodów miał być wyznaczony osobny „ekonom“, zależny od hetmana²⁾. „Wychowanie i żywot (tych rycerzy) taki będzie, jaki jest szlachciców koronnych, albowiem nabywszy robotników i bydła do tego w potrzebę, osobno każdy oddzielony z robotnikami swymi a kmieciami swymi na pewnych udziałach ziemi posadzonymi na gruntach swych, sobie wiecznem prawem udzielonych, ile komu będzie potrzeba według stanu jego, do swobodnego i uczciwego wychowania rycerskiego“. Szlachcice mieli dostać po kilkadziesiąt włók, aby mogli dwiema końmi do boju stawić się; mieszczanie — pieszo albo lekkim koniem. Pomijam szczegóły tej organizacyi. „Nie byłaby to żadna Rzplta odrębna“ — jak powiada autor „ale rozszerzone koloniami Województwa“. Piękna to była myśl i płodna w dobroczynne następstwa, ale wykonanie jej losy Rosyi przeznaczyły.

Późniejszy od obu swoich poprzedników Starowolski jeszcze lepiej od obu niebezpieczeństwo rozumiał i mocniejszym głosem do obrony granic nawoływał, jakoteż do zniesienia Tatarów. Tylko zdobycie Krymu mogło położyć koniec najazdom tatarskim i swawoli kozackiej. „Dwojakie są do tego — powiadał — municye królestwu potrzebne: zamki według teraźniejszego, a kolonie według starego zwyczaju“³⁾. Dwiema przeto drogami trzeba było prowadzić równorzędnie obronę i uspokojenie kresów: szabłą i pługiem.

¹⁾ X. Piotr Grabowski: *Polska Niżna* albo *Osada polska* (dalej pomijam), (wyd. Turow.), 1859, str. 9.

²⁾ *Polska Niżna*, str. 19, 20.

³⁾ Szym. Starowolski: *Pobudka albo Rada na zniesienie Tatarów Perekopskich*. (Turow.), str. 8, 9.

O zamkach, jako punktach obronnych, w innym miejscu mowa, pozostaje pług — osadnictwo, kolonizacya. Praca w tym kierunku późno się u nas rozpoczęła, bezplanowo, samorzutnie od północnego Podola i północnej Kijowszczyzny posuwając się ku Sinusze i Taśminowi; zaledwie na początku XVII. w. poczęto rozdawać pustynie. Starowolski pisał: „a cóż, gdybyśmy te pustynie wszystkie osadzili, które są między rzekami Dniestrem a Dnieprem aż po Czarne Morze? Cóż, gdyby Besarabia z jej obfitemi pastwiskami i ułownemi jeziorami, kędy od wielu lat prawie inculta terra jacet, aż do gęby Dunaju, a mogłoby to nieskończone pożytki swoją obfitością przynosić“. Dalej jeszcze sięgał do Tauryki, do „emporium kafskiego i solodyjskiego“, ale daremnie wołał: „użalcie się szlachetni Polacy, a pamiętajcie, że waszy królowie panami Czarnego morza bywali“. „Dajmyż jeszcze — prosił — jeden albo dwa (pobory), a pilnie wybierzmy, a pobudujmy za to municye potężne od Dobromila począwszy aż do Morza Czarnego, kędy jest zamek turecki Moncastrum, gęsto nad Niestrem sadzając; a stamtąd szesnaście mil polskich do gęby Dnieprowej brzeg morski obwarujmy, uczyniwszy port nawigacyom wszystkim w Oczakowie“. „Niech-by panowie możniejsi każdy sobie zamki budowali, linią graniczną idąc, a nazywając je na pamiątkę wieczną od imienia albo przezwiska swego“¹⁾. Chodzi nam w tym wypadku o ideę, o myśl, o charakter obrony, nie o szczegóły jej wykonania.

Chciałoby się nieraz wierzyć, że Moskwa tamtoczesna nie tylko znała mądre rady naszych publicystów, ale je powoli wykonywała: budowała zameczki na pograniczach, długą linią je wyciągając aż do Dońca i dalej, osadzała w nich załogi, a pod ich obroną kolonizowała stepy, coraz dalej ku morzu odsuwając ułusy tatarskie, a potem zdobywała powoli Azow, Oczaków, Białogród, Krym wreszcie i według życzeń Starowolskiego zakładała porty. Naszej polityce wewnętrznej i zewnętrznej brakło jasności, stanowczości i inicjatywy.

Z trzech dróg, wskazywanych mądrze, a wiodących do opanowania brzegów morskich, do osadzenia stepów, do uspokojenia ponizia od Tatarów i kozaków, nie wybraliśmy żadnej, a poszliśmy najgorszą, tworząc regestr kozacki, biorąc na żołd rabowników i hultajów stepowych, pozwalając im swawolić pod opieką niejako Rzpltej, zamiast przywiązać ten żywioł do ziemi i zrobić

¹⁾ *Pobudka albo Rada na zniesienie Tatarów*, str. 12, 13.

z niego żołnierza, któryby bronił własnej osady, żywiącej jego i rodzinę.

Nie od razu przeszliśmy do regularnego rejestru kozackiego. Gromadzenie się na Nizie Dnieprowym watach uchodniczych, które się, skutkiem napływu ludności ruchomej z północnej Kijowszczyzny i północnego Podola, przeobrażały w rabownicze watahy kozackie, wywołujące bezustanne skargi Turcyi i Krymu, nasuwało samo przez się myśl spożytkowania tej siły wojennej do obrony kresów południowych. Już w r. 1520 syn zapewne „Położa Rusaka, sławnego kozaka“, Położowicz i Kmicic, dzierzawca Czarnobyłski, z własnej ochoty zebrali „poczet kozaków“ i wyruszyli Dnieprem do Tawani na „służbę gospodarską“ i tam w licznych utarczkach zatrzymywali Tatarów, zdążających w granice państwa polskiego¹⁾. Jeżeli zważymy, że poczet ten organizował się w najludniejszej części Kijowszczyzny, bo na północy, w warunkach życia wręcz odmiennych od stepowego, to łatwo zrozumieć, że ów „poczet“ kozaków, oprócz tatarskiego nazwiska, oznaczającego żołnierza-ochotnika, lekko uzbrojonego, nic wspólnego z późniejszą Kozaczczyzną nie miał i śladów nawet organizacji klasowej w nim doszukać się nie można. Rozgłos, jaki sobie uzyskali ci kozacy, jako obrońcy granic, „codzień bijąc się z Tatarami na Tawani“, podsuwała sferom rządzącym myśl zużytkowania jako najemnych żołnierzy tego niesfornego, swawolnego i ruchomego żywiołu, gromadzącego się od Kijowa począwszy aż do Nizu. Oczywiście zwrócono uwagę przedewszystkiem na kategorię ludności, włączającej się po stepach, a już nazywanej, zarówno przez nasze urzędy, jak i przez Tatarów kozakami, która nie miała stałego zajęcia, a stałej osiadłości unikała. Z nałogów, przyzwyczajęń, z trybu życia nadawała się ona najbardziej do tworzenia takich samych pocztów, jakie już nawerbowali byli Kmicic i Położowicz. Myśl ta, jako dająca się doraźnie wykonać, nie wymagająca wielkich zachodów, łatwy znajdowała przystęp, tembardziej, że nie była pozbawioną pewnego rycerskiego zabarwienia, do czego Polacy w owe czasy byli bardzo skłonni. Odpowiadała ona pierwszym porywom uczucia i temperamentu, bez sięgania głębszego w przyszłość, bez zastanawiania się nad następstwami; dlatego też u nas przeważał zawsze plan doraźnej obrony nad planem długoletniej systematycznej pracy, z której

¹⁾ Dokumenty z arch. justicii, I, 523 u Hruszewskiego: *Ist. Ukrainy-Rusi*, t. VII. Lwów, 1909, str. 91; Kamanin: *K woprosu o Kozaczestwie do B. Chmielnickawo* (Czt. Nestora liet., 1894, 81).

dopiero późniejsze potomstwo miałyby pożytek, a państwo trwały pokój i siłę.

Myśl obrony państwa przy pomocy zorganizowanego wojskowo Kozactwa, po różnych szczęśliwych, a chwilowo pożytecznych próbach, poparł mocno Ostafi Daszkowic (1533). Kiedy go pytano: „jakoby temu zabezpieczyć, aby Tatarowie u nas szkód nie czynili, radził, abychmy na Nieprze dwa tysiące człeka ustawicznie chowali, którzyby na czajkach przeprawy Tatarom do nas bronili, a kilka set jazdy do tego, którzyby im żywność obmyślali. Do tego, jako na Nieprze jest wiele takich ostrowów, żeby na nich zamki zbudowano i miasta zasiadały“¹⁾. Z tej rady, niewiadomo o ile i w jaki sposób wykonanej, urodziła się z czasem Sicz i Kozaczyzna Niżowa, korzystał z niej Dymitr Wiśniowiecki, ale Rzplta, z tej walki kozaków z Tatarami na własną rękę, korzyści żadnej nie tylko nie odniosła, ale przyczyniła się do powstania z czasem Kozaczyzny, jako warstwy, jako klasy wojennej, z którą już w połowie XVII. w. stoczyła dla obu stron śmiertelną walkę.

Jeżeli Rzplta niepokoiła Tatarzy, a rada Daszkowica wydawała się jedynie dobrą i z aplauzem przyjętą, to wytwarzająca się i zwiększająca się nowa warstwa ludności, którą z tatarska nazywano kozakami, przyczyniała również Rzpltej nie mało kłopotów przez swoją swawolę. Przytaczaliśmy, bardzo nieliczne zresztą przykłady skarg na rabownicze wycieczki takich kozaków. Skargi pociągały za sobą odwet pod strasznym dla mieszkańców tytułem najazdu tatarskiego, najazd wywoływał lament w całej Koronie. Nic dziwnego, że rząd Rzpltej szukał środków obrony. Obrona nasuwała się pod postacią wstrzymania rabowniczych wycieczek kozaków. Imię kozaków było na ustach wszystkich. Ale kto oni? Jaka to kategoria ludności? Starostowie ukraiński wiedzieli najlepiej, że to ludność w znacznej części ruchoma, nieosiadła, a zatem mało odpowiedzialna lub wcale od odpowiedzialności uchylająca się. Na to, ażeby ją do odpowiedzialności pociągać, należało ją znać przedewszystkiem, posiadać jakąś ewidencję jej ruchów, tembardziej, że i sami starostowie, jak wiemy, nie tylko jej od „łupiestwa nie powściągali, ale sami im dla własnego pożytku pozwolenie na tę swawolę dawali“ (zawždy dla pożytków swoich dozwolenie im czynitie). Zygmunt Stary jawnie o to oskarżał starostę czerkaskiego, księcia Andrzeja Hlebowicza Prońskiego. Ażeby za-

¹⁾ Kronika Marcina Bielskiego (Turowski), t. II., Sanok, 1856, str. 1059.

pobiec temu, posłał do zamków ukraińnych dworzanina swego Strata (1541), z rozkazem „popisania wszystkich kozaków w Kijowie, Czerkasach i Kaniowie, ile ich tylko będzie, wpisać na register (na rejestra spisati), a pod groźnem i okrutnem karaniem hospodarskiem nakazać, aby w ziemiach cara Perekopskiego bądź jawnie, bądź złodziejskim zwyczajem, poddanym jego szkód nie czynili“¹⁾.

Rozkaz ten zapewne wykonany nie został, gdyż śladów tego wykonania nie znajdujemy. Wykonanie jego nie leżało w interesie ani ludności, ani starosty. W ten sposób usunęła się możliwość kontrolowania najniespokojniejszych żywiłów na pograniczych.

Podwalinę pod ideę stworzenia Kozaczyzny, jako odrębnej warstwy społecznej, położył dopiero Zygmunt August, a rozwinął ją Stefan Batory, najmniej może przewidując, co się niezadługo urodzi z włóczęgów stepowych, wziętych na żołąd Rzpltej. Skarb bogatej Rzpltej nie odznaczał się nigdy zasobnością, rozdrapywali go najbogatsi obywatele państwa różnemi drogami i sposobami, wątpić przeto należy, czy w całej rozciągłości myśl Daszkowica urzeczywistnioną była, jakąś część wojska, którą nazywano kozakami, utrzymywano jednak do obrony granic, od Podnieprza. — W r. 1568 wydał Zygmunt August uniwersał „do kozaków, którzy z zamków i miast ukraińnych, bez rozkazania i wiadomości hospodarskiej i starostów ukraińnych zjehawszy, na Nizie, na Dnieprze, w polu i na innych uchodach mieszkają“. Ci kozacy „szkody i łupiestwa czynią, na ułusy i koczowiska tatarskie i tureckie najeżdżają“, uniwersał wzywa ich przeto do powrotu, oświadczając, że, jeżeli zaprzestaną swawoli, „znaleźć przecie mogą przy zamkach służbę, za którą każdy żołąd otrzymać może“²⁾. Widzimy z tego uniwersału, że część kozaków, mieszkających w zamkach i miastach hospodarskich, wyłamywała się z pod władzy starościńskiej, uciekała na Niż, gdzie zajmowała się rabunkiem i rozbojem; tych to właśnie kozaków uniwersał powoływał na żołąd. Była to może zachęta do zorganizowania tego pocztu,

¹⁾ A. J. Z. R., część VIII., tom V., str. 31—32. Tom ten wydany został w r. 1907. Tej zapewne okoliczności należy przypisać błąd w tytule dodatkowym: „Akty ob ukraińskiej administracyi XVI.—XVII. w.“. Historya nie zna „ukraińskiej administracyi“, zna natomiast polską w województwach: Kijowskiem, Podolskiem i Braclawskiem, których właśnie wydane akty dotyczą. Jest to zapewne lapsus linguae, który sprostować należy.

²⁾ A. J. Z. R., część III., t. I., str. 4, 5, 6.

który, na zlecenie króla, Jerzy Jazłowiecki miał uformować. Nie dało się odszukać oryginału owego zlecenia, nie znamy przeto warunków, na jakich ta formacja odbyła się, ani też kiedy, dokładnie. Nie było zapewne jasnego i wyraźnego rozgraniczenia władzy nad owym poczetem, gdyż kozacy, a w tym wypadku już można mówić o pewnego rodzaju regestrze, skarżyli się na krzywdy i uciski od urzędów różnych, które traktowały ich zapewne na równi z kategorią kozaków swawolnych. Regestrowcy bronili się, uważając siebie już za pewnego rodzaju organizację wojenną, różną od kozackiej swawolnej hołoty, i mającej prawo do opieki państwowej. Ażeby uchronić ów poczet regestrowy od nadużyć władz administracyjnych, a może i dla tego, aby ich lepiej i ściślej przywiązać do państwa, Jazłowiecki, jako hetman, wydał jakieś „postanowienie“, które do nas również nie doszło, ale ponieważ król zatwierdził je hramotą swoją (1572), wnioskować z niej możemy, na czem polegała owa „ustawa“ hetmańska. Przedewszystkiem Jazłowiecki wziął ów poczet pod władzę wyłącznie hetmańską, wydzielając ich z pod przysądu wszelkiej innej władzy. W celu zaś zapobieżenia zarówno swawoli kozackiej, jak i czynienia nad nimi sprawiedliwości, gdy wrócą z Niżu do miast i zamków, hetman naznaczył im sędziego, a będącego równocześnie „starszym“ tego pocztu, czyli dowódcą, Jana Badowskiego. Był to szlachcic, zamieszkały, jak się zdaje, stale w Białej Cerkwi, gdyż na życzenie Jazłowieckiego, król zwolnił Badowskiego od podatków i powinności, a także pozwolił mu na wolne szynkowanie gorącemi napojami. Dla nadania mu zaś większej powagi, prosił króla o uwolnienie Badowskiego z pod przysądu wszelkich urzędów, tak, że skargi na niego mogły być wnoszone tylko do hetmana. Król tę ustawę zatwierdził¹⁾.

W ten sposób po raz pierwszy uzyskany został ów najwyższy przywilej samodzielnej i niezależnej organizacyi wojskowej, na który kozacy powoływali się przy każdym zatargu, którego strzegli, jako „wolności kozackiej“ i rozszerzali go na tę całą warstwę, która, podszywając się pod ten przywilej, przybierała rozlewną bez granic nazwę kozaków i nieokreśloną wyraźnemi prawami warstwę ludności, wydzielającą się z całości ludowej, a nazywającą siebie kozaczyzną. Wzmiankowany list królewski stał się fundamentem na którym oparła się później idea nietykalności i wolności koza-

¹⁾ Akty J. Z. R., t. II., str. 149.

ckiej, a coraz większe wzmaganie się kozaczyzny w siłę wojenną, dawało powód do walk coraz cięższych w imię tej idei. Można śmiało powiedzieć, że z braku bystrzejszego patrzenia w przyszłość, państwo polskie samo sobie wypielegnowało największego wroga wewnętrznego, szczególnie od chwili, gdy drogą wskazaną przez Zygmunta Augusta, poszedł jeszcze dalej jego następca, Stefan Batory, usiłując nadać rejestrowi jeszcze więcej odrębności.

Tę próbę Augustową wyodrębnienia kozaków w pewną całość wojenną, w pewną korporację, ruscy najnowsi historycy nazwali reformą, chociaż należałoby nazwać raczej próbą prawidłowego zorganizowania Kozaczyzny. Trudno było reformować to, co nie istniało w ściśle określonym charakterze. Do tej chwili znani byli kozacy, jako rabownicy i rabusie stepowi, skupiający się na wzór i trybem kozaków tatarskich. Polacy poczęli ich przetwarzać na zorganizowane wojsko, będące na żołdzie państwowym, na usługach państwa, ale obdarzone wyjątkowymi przywilejami w stosunku do państwa, w stosunku do innych kategorii ludności, a przede wszystkim w stosunku do ludności, z której w znacznej mierze wydzieliło się. Tworząc w ten sposób odrębną i niezawisłą do pewnego stopnia korporację wojskową, Polska tem samem dawała jej szerokie podstawy do rozwoju i nie trudno było przewidzieć, że z tą narością państwową, wcześniej lub później będzie musiała stoczyć wojnę — o dalszy rozrost szkodliwych dla państwa polskiego przywilejów. Do tej pory było kozactwo, byli kozacy, ale nie było jeszcze Kozaczyzny. Jazłowiecki zrobił dla niej miejsce. Dalej jeszcze poszedł Stefan Batory.

Ile wynosił „poczet“ Jazłowieckiego? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, gdyż posiadamy jedyną tylko datę ścisłą, i to odnoszącą się już do roku 1575¹⁾. Wtedy było na żołdzie kozaków 300, jako najemnych ochotników.

Od chwili utworzenia rejestru dla kozaków, czyli wzięcia na żołd pewnej ich ilości, czyli mówiąc inaczej, zorganizowania ich trybem wojennym, kancelarye królewskie poczęły uważać tych kozaków za pewnego rodzaju reprezentację całego kozactwa, na które rejestrowi pewien wpływ mieli lub mieć mogli. Zwracano się do nich przeto w formie szerszej, jako do reprezentantów większej całości, niezorganizowanej jeszcze, którą oni obowiązani niejako

¹⁾ *Percepta pecuniarum quartae partis ex proventibus Regni anno 1574 et distributa earundem pecuniarum.* (Górski: *Hist. piechoty polskiej*, str. 242).

byli utrzymywać w rygorze, a powstrzymywać od wybryków. Tem się tylko da wytłómaczyć niejasna na pozór tytulatura: do kozaków Niżowych, niżowców, mołojców zaporoznych, która odnosi się bądź do kozaków rejestrowych, bądź też ma na myśli swawolne watahy kozackie¹⁾.

Ów poczet Jazłowieckiego rozpełzł się prawdopodobnie jeszcze przed śmiercią Zygmunta, może z powodu niewypłacania żołdu, a może z braku potrzeby. Najazdy tatarskie zmniejszyły się z różnych powodów. Gdzież się podzieli ci kozacy najemni? Przywykli do życia niezależnego, wojennego, często swawolnego, nie mogli się oni przeobrazić w żywioł spokojny, pracowity, osiadły dla handlu lub rolnictwa, ale mając przed sobą Niż, jako wierny przytułek, tam szli i tam szukali „kozackiego chleba“, wnosząc równocześnie w niesforne kupy różnych włóczęgów stepowych nowe idee kozactwa, wynikające zarówno z ustawy Jazłowieckiego, jak i przywileju Zygmunta Augusta. Te nadania, jeżeli można tak powiedzieć, mówiły o kozakach; cóż łatwiejszego, jak przyznawanie się do tych praw i przywilejów wszystkich, którzy nosili nazwę kozaków, jak upatrywanie w nich oparcia w walce z urzędową władzą? Tymi przywilejami uogólniała się mimowoli cała Kozaczyzna, podszywały się pod nie wszystkie te kupy swawolne i niezależne, które, łupiąc czabany tureckie i tatarskie, rabując miasta nadbrzeżne, uważały to za walkę z Muzułmanami. Czuli się przeto uprawnionymi do korzystania z przywilejów. Jakkolwiek takie poglądy nie wypowiedały się, objawiały się jednak w czynie, w wytwarzaniu się pojęcia o Kozaczyźnie, jako pewnej całości. Przecież ci, którzy na żołdzie służyli, nie byli niczem innym, jak tylko kozakami stepowymi, rabownikami karawan i amatorami cudzych baranów. Po rozwiązaniu rejestru wracali w tym samym charakterze, w jakim dawniej byli, tylko już z innymi pojęciami, z pretensjami do korzystania z praw i przywilejów, nadanych im przez hetmana i króla. Te nadania uważali za pewnego rodzaju nietykalność, wolność od obowiązków — „immunitet“, jak powiada po rusku Hruszewskij.

Taką drogą kształtowały się pretensye klasowe Kozaczyzny.

¹⁾ Bibl. ordyn. Krasińskich, t. V., VI. Czytaj: *Uniwersał koło Niżowców* (mowa o „łotrach, którzy z carem perekopskim radzą“, 4 kwietnia 1578); jakoteż *Postanowienie z Niżowej* (formowanie pierwszego rejestru, 16 września 1578 r.); str. 33 i 337.

Jeszcze silniej i wyraźniej wystąpiły one za Batorego, dając powód do ujęcia ich w całość pod głośną nazwą reform Batoryańskich.

Stefan Batory przewidywał wojnę z Moskwą, nic dziwnego przeto, że pragnął zwiększyć swoje siły wojenne i na kozaków Niżowych uwagę zwrócił. Z opowiadań tych, którzy stykali się bliżej z kozakami, z tradycyi państwowej, z powszechnej wreszcie opinii o nich, wiadano o wielkiej wartości żołnierskiej tego typu na poły dzikich ludzi, żyjących w stepach i ze stepu, których powszechnie nazywano kozakami. Duży hart fizyczny, zdobyty twardei warunkami życia, nadzwyczajna wytrwałość, upór w przedsięwzięciu, nie liczący się z przeszkodami, odwaga ludzi, nie mających nic do stracenia — wszystko to czyniło z „mołojców zaporoznych“ pożądany nabytek wojskowy; chociaż z drugiej strony kłótniwość, wynikająca z wybujałego indywidualizmu, wyradzała się w warcholstwo, nieposłuszeństwo, a często w zdradę. Te przymioty robiły z kozaków ludzi trudnych do kierowania i niepewnych, bo honor wojskowy opierali tylko na odwadze osobistej.

Stefan Batory nie mógł nie wiedzieć o tem, że już za Zygmunta Augusta istniał poczet kozacki na służbie, prawdopodobnie przeto chciał tych samych kozaków lub bodaj część ich tylko wynająć na dalszą służbę, a że mu trudno było odgadnąć, dokąd resztki tego pocztu udać się mogły, wyprawił przeto na Niż swego agenta Janczi Begiera, aby się wywiedziało, czy nie dałoby się tam zaciągnąć kozaków na nowo do służby królewskiej¹⁾. Do awanturnicznych wypraw wojennych nigdy na Nizie ochotników nie brakło. Begier sprawił się dobrze. Gdy król bawił dla spraw wojennych we Lwowie (1578), zjawił się tam Janczi Begier i przywiódł ze sobą wysłańców kozackich, którzy niewątpliwie upoważnieni byli do umówienia się o żołd i warunki, gdyż właśnie w tym samym czasie zapadło tak zwane *Postanowienie z Niżowej*. W delegacyi przyjechali: Andrzej Lichański, Iwan Kiszka, Iwan Podolanin, Fiedor Dieda i Filip Koza, oświadczając, że „mołojcy-zaporozcy“ „gotowi są służyć“. Warunki były następujące: kozacy mają być wierni i służyć pod władzą Michała Wiśniowieckiego, starosty Czerkaskiego i Kaniowskiego, który ma być im najwyższym sprawcą na miejsce nieboszczyka Jerzego Jazłowieckiego, wojewody Ruskiego i Hetmana. Hetman kozacki, inni sprawcy, jakoteż wszyscy mołojcy mają być posłuszni staroście

¹⁾ Źródła dziejowe, t. IX. Księgi skarbowe z czasów Stefana Batorego, str. 207, 217; Acta Bathorei, 24.

Czerkaskiemu i tam ku potrzebie koronnej stawić się, gdzie im ukaże; mają złożyć przysięgę przed Starostą, że będą mu posłuszni, wierni, wszystkim warunkom zadość uczynią; że nie będą wojować ziemi wołoskiej, ani też szkód i rozruchów w niej czynić, owszem innych, którzyby czynić je chcieli „powinni będą hamować, łapać i jako nieprzyjacioły nasze i koronne bić“. To samo miało się stosować do Białogrodu, Oczakowa, Tethini, jakoteż wobec rabowników czabanów i ułusów tatarskich. — W ten sposób rejestrowcom nadawano do pewnego stopnia władzę kontroli, zwierzchnictwa i kary czyli pod względem wojennym poddawano pod zwierzchnictwo starszyny rejestrowej wszystkich swawolnych kozaków. To czyniło ów poczet rejestrowy reprezentantem niejako całej owoczesnej Kozaczyzny.

Na tę służbę skarb państwa zaciągał 500 ludzi i płacił „rocznie po sześć kóp litewskich i sukna na jarmak na każdą osobę, a ma to trwać tak długo, jak długo trwać będzie wojna z Moskwą, później zaś otrzymają to, co mieli za ś. p. króla Zygmunta Augusta“ „z tą samą wolnością, jak wtedy pod ten czas było“. Żołd ma im być wypłacany ćwierciami w Czerkasach na dzień św. Mikołaja przez wyznaczonego im pisarza. Co do innych zobowiązań ważne były artykuły Jazłowieckiego¹⁾. Starszym sprawcą, czyli, jak go uniwersał nazwał, hetmanem kozackim naznaczony został Jan Oryszowski, który używał także tytułu „porucznika“, a jako znak służby królewskiej, poczet otrzymał chorągiew jedwabną z orłem, niewątpliwie, jako symbolem państwowym. Pisarzem został znany nam już agent Batorego, Janczi Begier.

Z tego „postanowienia z Niżowey“, któreśmy streścili, nie widać, jaką była organizacja ściśle wojskowa tego oddziału, objaśnią nam dopiero tę organizację dalsze postanowienia pocztów kozackich. Trochę szczegółów możemy wszakże poczerpnąć z księgi rozchodów skarbu Rawskiego, w którym była złożona kwarta, przeznaczona na utrzymanie wojska do obrony kręśów tatarskich. Płacono wówczas Niżowcom po 15 złotych i po 4 arszynów litewskich sukna limskiego, a pisarzowi 50 zł.²⁾.

¹⁾ Bibl. ordyn. Krasińskich, t. V., VI., str. 236—237.

²⁾ Tam ad custodiendum fines Regni, ab incursionibus Tartarorum, quam ad bellum contra ducem Moschorum susceptis; quorum dux supremus per R. S. M. datus generosus Michael Wiśniowiecki, castellanus Braclaviensis et Capitaneus Circasiensis, sub cuius regimine servitia sua prestare S. R. M. et regno juramento astriti esse tenentur — — —

Popis tej roty zrobiony został dopiero w r. 1581, po powrocie z wojny moskiewskiej, a ten spis właśnie daje nam pewne wskazówki, co do szyku wojskowego i etnograficznego składu pocztu, jakoteż co do miejscowości, z których rekrutowała się warstwa ludności, zwana kozakami. Na skład etnograficzny pocztu zwrócimy uwagę w innym miejscu.

Przedewszystkiem Oryszowski, jako porucznik, czy hetman tej roty, miał osobny poczet przyboczny, składający się z 30-tu ludzi. Do tego pocztu zaliczano zapewne, oprócz pisarza, asałów (adjutantów), chorążego, trębaczy i bębniarzy, może cyrulika. Wreszcie poczet dzielił się na dziesiątki, składające się z dziewięciu żołnierzy i dziesiątego „atamana“, jako dziesiątnika. Był to zatem pułk, jako jednostka taktyczna według wzoru węgierskiego, składający się z 500 żołnierzy, szeregujący się w 50 rzędów, po 10-ciu ludzi w szeregu. W tej zatem prawidłowej, wojskowej organizacyi tkwiło pojęcie reformy Batorowej. Z kozaków, walczących kupą, po tatarsku, stworzył regularne wojsko.

Analizując „postanowienia z Niżowey“, widzimy, że ono opiera się na znanej już nam ustawie Zygmunta Augusta, wyjednanej przez Jazłowieckiego, która jednak w „postanowieniu“, jako rzecz znana, nie powtarza się; widocznie miano do czynienia z tą samą grupą reprezentantów, którzy w poczcie Zygmunta Augusta służyli, nie było zatem potrzeby powtarzania wobec nich warunków znanych, dla tego powiedziano krótko, że służba ma być „tym kształtem i z tą w o l n o ś c i ą, jako na ten czas było“. W tym punkcie tkwił zarodek owych przywilejów i wolności, które późniejsza reprezentacya kozacka, najczęściej nielegalna, rozszerzała na całą Kozaczyznę.

Jeżeli „postanowienie w Niżowcach“ będziemy uważać ze stanowiska wojskowego, to za słuszne należy uznać słowa kronikarza ruskiego z czasów Chmielnickiego — który powiedział, że „Batory w większy ład wprawił k o z a k ó w“. Wszystko nieomal co *Samowidiec*¹⁾ napisał, zgadza się w zupełności „z posta-

Solutis eisdem pro anno dimidio remissa est Czerkasiam ibidemque ad quietationem Janczi Begier, notarii eorundorum, dati sunt 3750 fl., eisdem panum Lundiense, juxta littera J. R. M. stamina 57 per 37/5 fac. fl. 208/15. (Konstanty Górski: *Historya piechoty polskiej*. Kraków 1893. — Patrz przypisek na str. 242.

¹⁾ „Pri Stefanie Batorije Korole polskom w tom-że 1576 hodie kozaki w łuczij poriadok ustrojeny, kotoryj, radi ich mużectwa, postawił sam im Hetmana, dał im chorugow, buńczuk, buławu i pieczat' z herbotm t. j. rycar z samopałom“. (*Lietopiś samowidca* — dalszy tytuł opuszczam. — Moskwa 1846, str. 2/2).

nowieniem“ i daje najlepszą wskazówkę, jak współcześni lub blisko Batorowych czasów stojący ludzie, na tę „reformę“ zapatrywali się bez uprzedzeń. Jaśniej rozwiniętą myśl Batorową widzimy u Piaseckiego. „Bezpieczeństwu granic — pisze on — nie mniej zaradził król Stefan lepszym urządzeniem wojska kozackiego, to bowiem do owych czasów w niestatecznych wahające się radach, żadnymi prawami, żadną karnością nie ujęte w kluby, łotrowskiej raczej lub jakiejś z rozruchu powstałej zgrai wystawiało postać“. Należy pamiętać i o tem, cośmy już z aktów niejednokrotnie wysnuli, co mówi dalej Piasecki: „ostrzegamy, niech imię kozaków nikogo nie wprowadza w błąd pospolity wielu nieświadomym rzeczy, co ich mają za naród właściwymi granicami kraju i pewną ustawą Rzpltej, albo innego udzielnego państwa ustalony; nie są oni niczem więcej, jak jednym z rozmaitych gatunków wojska polskiego, to jest wojskiem lekkim, czyli lekkiego oręża“¹⁾.

Nic dziwnego, że takie kupy włóczęgów stepowych, Batory, żołnierz i wojownik znakomity, pragnął ująć w porządek wojskowy, aby ich w danej chwili zużytkować, nie przewidując, że dalszy rozwój idei kozactwa, ujętego w prawidłowy regestr i wojskową organizację, stanie się z czasem, dzięki pierwiastkowi anarchizmu, tkwiącemu w charakterze ludzi, żyjących bez władzy i bez prawa, fermentem, wywołującym ciągle wzburzenia, niezadowolenia i walki. Batoremu potrzebny był żołnierz, postanowił przeto bodaj część tych samowolnych kup dobyczników stepowych, zużytkować na razie jako siłę państwową. I oto w tem leży jedyna przyczyna wznowienia zaciągów, ale w innym nieco charakterze, niż Augustowe. W roli tej wysłał na Niż, jak wiemy Janczi Begiera, ale jeździł tam także inny wysłannik Batorowy, może nawet działający wspólnie z Begierem, Jan Orzelski, kasztelan Rogoziński. Miał on misję główną: pogodzenie mieszkańców Czerkas z „kozakami Niżowskimi“. Mniejsza o zatarg, który nas w tej chwili nie interesuje, ale król polecił mu, aby wynajął na żołd 600 „doborowych niżowców“, dla przyłączenia ich do wojska Rzpltej i do walczenia pod jej chorągwiami, bacząc, aby spokojnych Tatarów nie niepokoił i od łupienia Krymu wstrzymywali się. To oboje — pisze dalej — z wielkim trudem i mozołem dopełnić mi przyszło, Czerkasy bowiem (Czerkasami kozaków nazywała także, jak wiemy,

¹⁾ Kronika Pawła Piaseckiego (1579—1649). Kraków 1870, str. 43—44.

Moskwa), ludzie na pół dzicy i wszelkiej oświaty pozbawieni, z trudnością dali się nakłonić do zadośćuczynienia Niżowcom za wyrządzone im krzywdy. Niżowcy zaś, przyzwyczajeni do rozbojów, żyjący bez rządu i zwierzchnika, długo przekładali nadzieję wątpliwą łupieży nad pewny rząd¹⁾.

Prawdopodobnie przeto już ów pierwszy poczet kozackich składał się istotnie z 600 żołnierzy, jakkolwiek „postanowieniem z Niżowey“ Batory zastrzegł tylko 500, którzyż wódz nie pragnie zwiększyć wojska w czasie wojny? A Batory w roku 1578, 1579 i 1580 ani grosza nie wydał na „wojsko podolskie“, wszystko poszło na „inne wojsko“. Mogła się w tej rubryce znaleźć i owa nadwyżka 100 najemnych kozaków²⁾. Jest to tem prawdopodobniejsze, że już od r. 1581 kwarta Rawska dzieliła się po połowie między „wojska podolskie“ a „inne“.

Ze względu na odrębność wojskową Batory zastrzegł, wziętym na żołd kozakom te same „wolności“, jakie już z mocy ustawy Jazłowieckiego posiadali, jednak nie ulega wątpliwości, że utworzył pułk kozacki na sposób węgierski i że go, jak ze spisu (1581) widzimy, podzielił na dziesiątki (ataman), dał „sprawcę“, dał sędziego, dał pisarza, dał chorągiew, a jakkolwiek o oboźnym i pieczęci w swoim „postanowieniu“ nie wspomniał, to jednak urząd ten, na wzór prawidłowo, stosownie do wieku, urządzonego wojska, istnieć musiał w jakiejś osobie, któraby się ulokowaniem oddziału zajmowała, i wybraniem miejsca na obóz, chociażby nawet tą osobą był równocześnie i „najwyższy sprawca“. To samo można powiedzieć o pieczęci: skoro był pisarz, musiał załatwiać jakieś sprawy kozackie pisemnie, a legalizować je niejako pieczęcią. Jaką ona była — to inna sprawa³⁾.

Utworzenie zatem przez Batorego pocztu kozackiego nie było bynajmniej „reformą“ polityczną, ale przystosowaniem znanej i powszechnej organizacyi wojennej do kozaków i nie na czem innym, tylko na tem właśnie polegać mogła owa „reformacja“.

¹⁾ Plater: *Zbiór pamiętn. do dziejów pol.* Warszawa 1859, t. IV., str. 114.; Pierwszy registr. 1541. A. J. Z. R., część VIII., t. V., 32.

²⁾ Źródła dziejowe, t. VIII. Skarbowość w Polsce za Stefana Batorego i jej dzieje. Warszawa 1881, str. 231.

³⁾ Niesłusznie martwi się p. Jan Krypiakiewicz, że tradycja kozacka o „wprawienie kozaków w większy ład“, jakoteż zorganizowanie ich według wzorów współczesnych jest „chybna“. (*Żereta do istorii Ukrainy-Rusi*, t. VIII., str. 2 i 3). Batory nie miał na myśli historyków ze szkoły Antonowicz-Hruszewskij.

Co innego, kiedy chodzi o „wolności“ kozackie. Zapoczątkował je Jazłowiecki, utrwalił Batory „postanowieniem z Niżowey“, a rozszerzył je listem z Rygi, z dnia 9 kwietnia 1582 r. Odnalazł ten list p. Krypiakiewicz i z tego powodu uważał się za „szczęśliwego“, że mógł stwierdzić „wolności kozackie“. Ale wczytawszy się w treść tego listu, widać, jak szczęście bywa nietrwałe, a niekiedy, jak w tym wypadku, polega na nieporozumieniu. List skierowany nie do kozaków w formie nadawczej, lecz do wojewodów i starostów pogranicznych w charakterze przestrogi, aby krzywd kozakom nie czynili, gdyż „mimo urząd i zwierzchność starszego, nad nimi od nas zleconą — pisze Batory — jurysdykcyą nad nimi uzurpując, nie tylko onych mają i bez wszelkiej przyczyny (rzecz bardzo wątpliwa) do więzienia sadzają, obwiestki, kolendy i inne podatki na nich wymyślają, ale też majątność, po śmierci ich, mianwszy przyjaciół i krewne, zabierają“. Skąd-że to pochodzić mogło? Oto z tej przyczyny, że wogóle kozaków traktowano jako włóczęgów, ludzi niepewnych, których każda gmina unikała i rada ich co najskorzej się pozbyć. Pod te kategorye wbrew listowi Batorowego, a może i nie znając go, podciągano i kozaków na żołdzie będących, stąd słuszne skargi. Ale nieuzasadniona „szczęśliwość“ p. Krypiakiewicza, który owym listem Batorowym obejmuje jakąś całą, fantastyczną, wielką kozaczyznę — nie istniejącą jeszcze ani w rzeczywistości, ani w historii — gdyż Stefan Batory odnosi wszystko tylko do kozaków wynajętych, wpisanych w registr. — „Rozkazujemy uprzejmościom i wiernościom waszym — pisze Batory — aby na potym nad tymi kozakami niżowymi, z w ł a s z c z a, którzy żołd nasz biorą, a w mieściech, miasteczkach i indziej mieszkają, onych każąc i do więzienia sadzając, mimo wiadomości starszego ich, który z ramienia naszego nad nimi jest, juryzdykcyi nieprawnie w rzeczach potocznych nie używali, żadnych podatków i wymysłów nie brali, oprócz, żeby jakie mordy i gwałty czynili. A po zmarłych majątności, abyście nie zabierali, albo komu zabierać nie dopuszczali“, uznając jako sukcesorów prawnych krewnych lub darowizny.

Otóż ów uniwersał Batorowy nie mógł mieć kozaków, włóczących się na Niżu, na celu, lecz tylko tych niżowych, którzy żołd brali, a mieszkali w miastach, miasteczkach i włościach, których, jak wiemy, na Nizie nie było. Jakkolwiek owe Batoryańskie „reformy“ i „wolności“ obejmowały tylko małą część późniejszej Kozaczyzny, nie mniej przeto stały się precedensem nietykalnej,

bronionej zawsze „wolności“ całej Kozaczyzny, bo w tych właśnie listach i postanowieniach upatrywano jedyną drogę do wymawiania się i łatwy zawsze pretekst do walki o prawo — klasowe, kozackie ¹⁾. I Hruszewskij nazywa te wolności, po rusku zapewne, „kozackim imunitatem“, ale ostrożnie, gdy p. Jan Krypiakiewicz nie robi już sobie żadnej ceremonii z rozszerzeniem tego „imunitetu“ na wszystkich, których nazywano lub którzy nazywali siebie kozakami, chociaż wie, że owoczesna „kozaczyzna nie złączyła się jeszcze w jednolitą organizację“ ²⁾. Nie przeszkadza mu to jednak widzieć w kozaczyźnie Batorowej „polityczną odrębność“, a w „ordynacyi z r. 1572 „początek urzeczywistnienia kozackich pragnień (bazań), jakoteż „wielkie zwycięstwo kozackich ideałów“ ³⁾. Wobec takich wniosków, zrozumiały jest i ostateczny pogląd na tę ordynację. Traktując zjawiska historyczne z fantazyą kozacką, autor widzi nawet w tej ordynacyi „olbrzymie zwycięstwo kozaków“ (impozantna pobida), chociaż, jak wiemy, powstała ona samorzutnie i wydaną została dla najemnych ochotników kozackich w celu używania ich do powściągnięcia rabunków, jakich się dopuszczali kozacy, zarówno ze strony tatarskiej, jak i polskiej.

Wskazawszy głównie rysy rozwoju i charakter Kozaczyzny prawie do końca XVI. w., nad dalszym jej rozwojem teraz zastanawiać się nie będziemy. Stwierdzić tylko należy, po odrzuceniu fantastycznych, niczem nieuzasadnionych, a nawskróś współczesnymi teoryami i wnioskami przepełnionych poglądów nowych i bardzo młodych historyków ruskich, że organizacja wojenna, przeszczepiona na grunt kozacki, jakoteż uchwalone przez Batoro zasady samorządu wojskowego dla kozaków, były tym fundamentem, kadrami, które stały się impulsem, przyczyną do tworzenia się z czasem tego samodzielnego organizmu, który już ku końcowi XVI. w. począł opierać swawolę państwową na wrzekomych przywilejach i wolnościach przez królów polskich nadanych. I tu dopiero rozpoczęło się wyodrębnienie się Kozaczyzny, jako klasy i warstwy przodującej, ale z ideałami, niestety, XV-go i pierwszej połowy XVI. w., które etycznymi nigdy nie były.

¹⁾ List Batoroego z Rygi w całości przytoczony przez p. Jana Krypiakiewicza po dwakroć. (*Żereta do istorii Ukrainy-Rusi*, tom VIII., Lwów 1908, str. 6 i w aktach (osobna paginacya), str. 53).

²⁾ *ibid.* 23.

³⁾ *ibid.* 31.





48597/
12